Nr. 104. Lwów. — Sobota dnia 7 maja. Rok 1887.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie zł. 75 ct.	Miesięcznie . 1 zł.
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie . 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie . . 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Prenumerata datuje tylko od 1 i 15.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę miejscową we Lwowie, dla odbioru za kartkami, należy składać w trafikach p. J. Ważnego, ul. Czarnieckiego l. 2 i hotelu Angielskiego.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Sykstusa l. 45. W WIEDNIU: *Prenumeratę:* Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wolizeile Nr. 6). — *Ogłoszenia:* M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Moses, Seilerstädte 2.

OGŁOSZENIA przyjmują za opłatą 10 ct. od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 ct. za każdy raz następny.

NADESŁANE w cenie 30 ct. od wiersza.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji i Administracji: Ulica Sykstuska l. 45.

Dziś: Domiceli P.
Jutro: B, 4 po Wielk. Stanisł.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 4 m. 38·0
Zachód „ „ 7 „ 15·0

Długość dnia g. 14 m. 37·0
Przybyło dnia 3·0 min.

Przegląd polityczny.

Z Petersburga do berlińskich dzienników telegrafują, że wydano już rozkaz obsadzenia wojskami całej kolejowej linji od stolicy do Krymu. Z tego należy wnosić, że car już w tych dniach wyruszy do Liwadji z żoną i dziećmi. Oprócz jego adjutantów i urzędników jego własnej kancelarji, pojedzie z nim tylko minister dworu. Zatem, jeśli mają nastąpić jakie zmiany osób w centralnym rządzie, to nastąpią albo teraz, albo dopiero w jesieni. Berlińskie biuro Wolffa donosi, że Katków znowu wyruszył nad Newę, z czego snują wniosek, że szowiniści jeszcze raz przypuszczą szturm do cara o usunięcie p. Giersa. „Teraz car go nie usunie, — powtarza z tego powodu półurzędowy korespondent *Gazety Kolońskiej*, — ale powinniśmy być do tego przygotowani, że to nastąpi wcześniej czy później, a wtedy któryś jaskrawy panslawista stanie u steru spraw zagranicznych i wówczas to wszyscy się przekonają jak trafnie i daleko patrzał w przeszłość ks. kanclerz, gdy w parlamencie mówił o nadciągającej burzy. Rachować się z tem trzeba już teraz".

Ze wszystkiem rachować się trzeba, wszystko przewidywać i na wszystko mieć przygotowaną odpowiedź. Tak uczyli wielcy wodzowie i dyplomaci. Nie idzie jednak zatem, żeby postawienie u steru jaskrawego panslawistę, choćby najjaskrawszego, choćby nawet samego Katkowa, znaczyło tyle, co rzucenie rękawicy Niemcom. Fotel ministerjalny tak zmienia ludzi, że ich, dla wykurowania z mrzonek doktrynerskich, często umyślnie stawiają przy wielkim ołtarzu spraw: ledwo się oni przypatrzą im z blizka, już zaczynają zmieniać poglądy. I to jest tak naturalne, tak nieunikuione nawet, że który polityk nie zmienił w tych warunkach poglądów, ten — według słów Bismarka, — ciasną ma głowę.

Wszystkie zapowiadane zmiany w Belgradzie ciągle jeszcze są w zawieszeniu. *Pester Lloyd* w telegramie z serbskiej stolicy zapewnia, że w komerażu małżeńskim leży przyczyna wyjazdu królowej Natalji do Liwadji. Zazdrość królowej obudziła żona któregoś posła. Król okazał skruchę, ale to nic nie pomogło: rozgniewana pani postanowiła porzucić męża i wziąć ze sobą syna, następcę tronu. Ministerjum i król dać go nie chcą, nie mogą jednak uciec się do środków energiczniejszych od perswazji, bo cały majątek królewski to posag królowej. Persiani (poseł rosyjski) i Ristics zachęcają ją do wytrwania. W najgorszym razie nastąpi separacja, ale polityka nie ma tu nic do czynienia.

Inaczej myśli inne półurzędowe pismo: *Stara Presse*. Pisze ona: „Trudno zaprzeczyć, że sfery panslawistyczne, istniejące zewnątrz i wewnątrz Serbji, robią wielkie starania o opanowanie rządu przy sposobności odbywającej się rekonstrukcji gabinetu. Ale ich nadzieje nigdy się w zupełności nie spełnią. Gdyby nawet sam Ristics stanął u steru, to już byłby cichy i spokojny, całkiem nie ten co dawniej". Chcielibyśmy wiedzieć, dla czego? Może *Presse* już widzi, że trzeba przygotować opinję publiczną w Austrji do zmiany w Serbji w duchu panslawistycznym.

Pol. Corr. podaje komunikat, niezawodnie oficjalny, przeczący doniesieniom dzienników o akcji Porty w celu usunięcia regencji bułgarskiej. Komunikat ten brzmi: „Porta nie wysłała dotąd okólnika do mocarstw w sprawie bułgarskiej i żadnej specjalnej akcji nie prowadzi w Sofji. Prosiła ona Rosję o postawienie kandydata do książęcego tronu. Na to p. Nielidów odpowiedział, że niech pierwej Porta jako zwierzchniczka Bułgarji, usunie regencję i ministerjum, zamianuje swego nadzwyczajnego komisarza, doda mu do pomocy regenta z Bułgarów, rozwiąże sobranje, przygotuje nowe wybory do zgromadzenia elekcyjnego, a wtedy dopiero Rosja wymieni swego kandydata. Na to Porta się nie zgodziła. Pierwej — zdaniem jej — powinien być znany i przez mocarstwa uznany kandydat, a potem już warto będzie pracować według podanej wyżej recepty rosyjskiej.

O zmianach ministerjalnych w Bułgarji dzisiejsza poczta nic nie przyniosła, ale donosi ona, że p. Radosławów opublikował w Sofji rezultata spostrzeżeń dokonanych w czasie podróży po kraju. Z tych obserwacyj minister wysnuł wniosek, że ludność będzie gorąco popierała rząd dopóty, dopóki on wytrwa w obronie niepodległości i całości kraju. Wszędzie go zapewniano o gotowości do największych ofiar, byle nie naginać karku do obcej opieki.

Wspomniane we wczorajszym telegramie zajście w angielskiej izbie gmin ma bardzo ważne znaczenie i może się skończyć wielką kompromitacją Gladstone'a i Parnellistów. Rzecz jest taka. Karny bill dla Irlandji uchwalono w zasadzie już miesiąc temu i wnet przystąpiono do szczegółowej rozprawy. Rząd się spodziewał, że ona się skończy zaraz po Wielkiejnocy, tymczasem Irlandczycy i gladstoniści umyślnie przewlekają dyskusją stawianiem najrozmaitszych poprawek i wywoływaniem różnych scen; idzie im o to, żeby przed jubileuszem królowej bill nie wszedł w życie, bo Irlandczycy zamierzyli w tym dniu wyprawić szereg monstrualnych demonstracyj na Zielonej Wyspie. Wszystkie ich poprawki upadły, wtedy Lewes wystąpił z wnioskiem, żeby bill karny był uchwalony tylko na trzy lata. Taką propozycją trzeba byłoby zgodnie z tradycją traktować osobno, w pierwszym czytaniu przyjąć, a dopiero w drugiem lub trzeciem odrzucić. Przez ten czas rozprawa nad billem rządowym byłaby wstrzymana, więc wygrałoby się na czasie. Rozumiejąc o co idzie, większość parlamentarna odstąpiła od tradycji i od razu odrzuciła wniosek Lewesa. Odtąd już nic nie zostawało uczynić Parnellistom i gladstonistom, jak tylko wywoływać sceny, drażnić, jątrzyć i tem zmuszać deputowanych do uciekania z parlamentu.

Do jednej takiej sceny doskonale się nadały artykuły *Timesu*. To pismo niedawno ogłosiło faksimile listu Parnella, w którym ten „niekoronowany król irlandzki" wynurzał się z uznaniem dla morderców w parku Phönixa wicekróla i sekretarza jego. Parnell nazwał postępek *Timesu* nikczemnem fałszerstwem, a *Times* odpowiedział na to: „prosimy nam wytoczyć proces". Procesu jednak nie wytoczył Parnell, co jego przyjaciele wytłómaczyli tem, że nie chce się zniżać do fałszerzy. *Times* prowadził dalej wykrywanie tajemnic irlandzkich i doniósł, że drugi wybitny deputowany irlandzki, Dillon, wraz z całą t. zw. „Constitutional organisation" był w blizkich stosunkach z organizatorami morderstwa w parku Phönixa. Dillon w parlamencie nazwał *Timesa* bezczelnym kłamcą, a na to dziennik odpowiedział artykułem p. t. „Kłamstwa Dillona w parlamencie" i w nim podał nowe dowody należenia Parnella i jego kolegów do machinacyj narodowej Ligi. Otóż to wywołało w izbie gmin scenę.

Parnell zażądał, żeby parlament wybrał komisją dla zbadania oszczerstw *Timesu;* trzeba zaś wiedzieć, że parlamentarne komisje w Anglji są tajne i sprawozdania ich nie są ogłaszane. Otóż rząd, zapewne wiedząc, że *Times* ma racją, oparł się temu i zaproponował wytoczenie procesu dziennikowi przed sądem jawnym, zwyczajnym. Ponieważ *Times* obraził deputowanych, więc rząd ofiarował się polecić prokuratorowi wytoczenie procesu, a oprócz tego niech każdy obrażony Irlandczyk ma swego adwokata. Zdaje się, że nic słuszniejszego. Tymczasem Irlandczycy na to się nie zgodzili, a Gladstone postawił wniosek złożenia osobnego trybunału z ludzi porządnych (gentelmanów) — trybunału honorowego, sądzącego sprawę w zamkniętym pokoju. Gdyby zaś ten wniosek upadł, a utrzymała się propozycja rządu, to wtedy Gladstone — zapowiedział — że postawi żądanie parlamentarnego zbadania aktu prokuratorskiego, z tem naturalnie, że jeśli się on nie podoba Irlandczykom i gladstonistom, to cała sprawa pójdzie do kosza. Widać z tego wielką Irlandczyków i gladstonistów obawę przed jawnością rozprawy. Ich mało to obchodzi co zawyrokuje sąd honorowy, tajny, bo tylko małe koła publiczności o tem się dowiedzą, a przytem można będzie podnieść zarzut parcjalności. Inaczej jest z rozprawą jawną w zwykłym sądzie. Tę czytałaby cała Anglja, wszyscy wyborcy, i każdy potrafiłby sam ocenić czy była parcjalność.

Telegram nie doniósł na czem stanęło, czyj wniosek przyjęto — Gladstone'a, czy rządowy; — o tem może się z dzisiejszych popołudniowych depesz dowiemy.

Korespondencje.

Wiedeń 4 maja.

(X.) Wymowny, ale czysto negacyjny napad Suessa na hr. Taaffego przy pozycji funduszu dyspozycyjnego nie otrzymał i nie otrzyma już odpowiedzi ze strony rządu, gdyż oświadczenia ministrów Dunajewskiego i Taaffego mieszczą już dokładną i wyraźną odpowiedź na wszelkie zarzuty. Zarzutów posypie się jeszcze pełna miarka, każdy przecież oponent chce coś powiedzieć. Tutaj mówią o opozycji: *sollen auch ihre Freud' haben, lasst sie schimpfen*, — bo przecież do czego innego już nie są zdolni. Ale warto zważyć: zapisanych 620 mówców — biorąc na dzień dziesięciu to daje 62 dni, czyli co najmniej koszt 230.000 zł., i musieliby posłowie siedzieć tutaj przez cały czerwiec. To przecież niemożliwe zwłaszcza, że oprócz budżetu mają być jeszcze inne ustawy załatwione, ostateczna redakcja taryfy cłowej, ustawa o kolejach lokalnych i inne. Można sobie wyobrazić opały prezesa Smolki, żeby wstrzymać tę powódź gadulstwa.

Bardzo znamienną sprawą jest wniosek Schmerlinga, który w sobotę Izbę panów zajmować będzie. Organa opozycji rozgłaszają, że rząd w komisji Izby panów poniósł porażkę. Jest to wprost nie prawdą. Złożyło się tak, że większość komisji należy do opozycji jawnej, lub wstydliwej. Lecz nawet ta większość w referacie swoim uznać musiała, że znane rozporządzenie językowe nie narusza w niczem konstytucji, a zatem uznano, że rząd miał prawo tak postąpić, jak postąpił. Nawet opozycja nie mogła przyznać racji mumji centralizmu. Lecz nie mogła ona przecież przenieść na sobie, żeby rządu chyłkiem, z boku nie chcieć ugryść, więc dodała rezolucję wzywającą rząd, żeby *status quo* co do języka niemieckiego w państwie zostało utrzymanem, żeby go rząd żadnemi rozporządzeniami nie naruszał. Do takiej rezolucji nie ma Izba prawa. Skoro rząd powodu do nagany nie dał, byłby to unikat uchwalać zastrzeżenie na przyszłość, żeby zaś rząd kiedy czegoś się nie dopuścił. Jest to szowinizm, który niestety zdarza się i u senatorów — skoro taki Schmerling dał im zły przykład. Zastrzeżenie takie jest ubliżającem dla rządu, ale i ono nie jest żadną porażką. Nie może jednak ulegać wątpliwości, że mimo wysiłków gwardji emerytów, którym zebrało się na szowinizm, Izba panów wniosek komisji odrzuci, a przyjmie wniosek mniejszości, że owo rozporządzenie językowe nie daje powodu do żadnej akcji parlamentarnej. Będzie zapewne żywa debata; zwykle świeca, nim dopali się i zgaśnie, raz jeszcze usiłuje płomień wydłużyć. To samo ma miejsce z Plenerami, Ungerami i świtą ludzi nijakich, którzy za nimi idą.

O bardzo ciekawej sprawie między ks. Bismarkiem, Katkowem, ks. Andrassym — prowadzonej przez dzienniki, mam otrzymać jutro autentyczną informację, którą wam telegraficznie przeszlę. Informator mój oświadczył mi, że jest to spór nie akademiczny, nie historyczny tylko, ale mający związek z aktualną polityką, dlatego należy zasięgnąć pierwej dobrze języka, nim się coś ogłosi. (Patrz telegram z Wiednia. Red.)

Na rocznicę 25 lat istnienia urządziło wczoraj „Słowiańskie stowarzyszenie śpiewaków" we Wiedniu wielki koncert. Śpiewano pieśni czeskie, serbskie, ruskie, kroackie i polskie; chóry są liczne i wyborne, męskie i żeńskie. Grano utwory czeskich kompozytorów na orkiestrę; pani Essipow grała Szopena z orkiestrą, Drorak sam dyrygował koncertem skrzypcowym, który wykonał z orkiestrą znakomity artysta Ondricek. Śpiewano Zeleńskiego chór strzelców. Publiczność przepełniła salę — publiczność przeważnie czeska — i czesko-niemiecka, na parterze studenci, rozmaici Słowianie; znakomitości między publicznością jednak wcale nie było. W loży siedział jakiś, jak mówiono, archimandryta z brodą — zdaje się rosyjski. Zapisuję ten objaw, gdyż lubo Czesi mają tu 52 stowarzyszeń, przecież publicznie nie występują, tak jak tym razem. Dziś ma być jubileuszowy objad. Starałem się dowiedzieć, jakie to towarzystwo w nim udział brać będzie — lecz napróżno. Polacy, o ile wiem, nie należą; na sali widziałem tylko jednego p. Sawczyńskiego, miłośnika muzyki. — Towarzystwo to śpiewaków nie jest tu wcale znanem, a przecież rozporządza licznemi i doborowemi siłami muzykalnemi.

Z Koła Polskiego.

Od sekretarjatu Koła polskiego otrzymujemy następujące sprawozdanie:

Koło poselskie polskie na posiedzeniu 27 kwietnia, 1 i 2 maja, obradowało głównie nad postępowaniem swojem w Izbie poselskiej przy dyskusji szczegółowej nad budżetem. Lecz przed przystąpieniem do obrad nad tym przedmiotem, przewodniczący Grocholski przedłożył pisma do Koła wystosowane. Mianowicie petycję miasta Przemyśla użalającą się, iż władze obrony krajowej i administracyjne domagają się, aby gmina dostarczyła lokalów na magazyny nie tylko dla obrony krajowej, ale i dla pospolitego ruszenia. Poseł Bartoszewski będący zarazem burmistrzem miasta Jarosławia, dodał że takie samo żądanie wystosowały władze do Jarosławia i innych miast Galicji i wykazywał bezpodstawność tych żądań. Nad tym przedmiotem rozwinęły się rozprawy, w których zabierali głos posłowie: Sawczyński, Chrzanowski, Grocholski, Szczepanowski, wszyscy zgadzając się, iż to żądanie władz jest niesłuszne. Koło poleciło, aby polscy członkowie komisji wojskowej wraz z posłami Bartoszewskim i Sawczyńskim zażądali w tej sprawie wyjaśnień od ministra obrony krajowej i zdali Kołu sprawę.

Dalej Koło postanowiło bez rozpraw głosować w Izbie za wnioskami komisji budżetowej co do spłaty obligów indemnizacyjnych Wyższej Austrji przez zaciągnienie oddzielnej pożyczki, jak to uchwalił Sejm niższo-austrjacki.

Następnie przystąpiło Koło do obrad szczegółowych nad budżetem. Po krótkich rozprawach postanowiono głosować za pierwszymi sześciu rozdziałami wydatków według wniosków komisji budżetowej. Przy siódmym rozdziale, obejmującym wydatki ministerstwa spraw wewnętrznych, mianowicie przy wydatkach na budowę dróg w Galicji, pos. Hompesch, wniósł aby zażądać przedłużenia możności wydatkowania zasiłku państwowego na ukończenie drogi gminnej z Rubny do Tarnagóry i za udzieleniem takiego zasiłku na budowę dalszej części drogi z Łańcuta do Leżajska. Koło upoważniło go do wniesienia tych żądań w Izbie.

Przy tytule wydatków na budowy wodne, poseł Hompesch żądał upoważnienia do przemówienia w Izbie dla wykazania, iż odnoszenie się co do budowli wodnych z każdą modyfikacją planu do ministerstwa w Wiedniu, gdzie te plany długo są zatrzymywane, krępuje działanie władz krajowych i powoduje, że nawet kwoty wyznaczone w budżecie na budowy wodne nie są wydawane. W dyskusji nad tym przedmiotem poseł Chrzanowski przedstawił, iż żądanie to jest słuszne i posłowie polscy niejednokrotnie się o to upominali, ale co do tej sprawy i całej regulacji rzek, delegacja polska poszła znacznie dalej, żądała w memorjałach, przemowach i wnioskach rozszerzenia zakresu działania i atrybucyj władz krajowych w tym względzie, utworzenia przy namiestnictwie „Dyrekcji robót publicznych" z szerokim zakresem; dalej żądała systematycznej regulacji całego biegu rzek galicyjskich, nietylko spławnych, wraz z dopływami i zaciągnięcia w tym celu oddzielnej pożyczki państwowej; dalej przypomniał dzieje całej tej sprawy od kilkunastu lat się ciągnącej, która utknęła po wniesieniu przez rząd ustawy w tym względzie do Rady państwa, a cała sprawa jest tylko zawieszoną. Należałoby to wszystko w przemowie przypomnieć. Po przemówieniu jeszcze posła Grocholskiego, Koło postanowiło, aby poseł Hompesch, po porozumieniu się z pos. Chrzanowskim co do całego przebiegu tej sprawy w Kole polskiem, w Radzie państwa i w Sejmie galicyjskim, przemówił w Izbie w duchu uchwał Koła i Sejmu.

Na następnem posiedzeniu Koła w dn. 1 maja, chociaż na porządku dziennym były dalsze rozprawy nad budżetem, jednak naprzód roztrząsano pisma nadeszłe do Koła. Mianowicie poseł Rosenstock, przedłożywszy odpis podania Izby handlowej brodzkiej do ministerstwa handlu, aby przy zawieraniu traktatu handlowego z Rumunją nie zezwolono na wprowadzanie bydła z Rumunji, oraz chroniono inne ekonomiczne interesa Galicji — prosił imieniem Izby handlowej brodzkiej, aby Koło to podanie poparło. — Z tego powodu wywiązały się obszerne rozprawy co do całego działania Koła, aby w traktacie z Rumunją nie zamieszczono warunków szkodliwych dla rolnictwa i hodowli bydła w Galicji. W rozprawach tych zabierali głos posłowie: — Gniewosz, Szczepanowski, Lewakowski, Skarszewski, Grocholski, Abrahamowicz, Czaykowski Wład., Onyszkiewicz, Starzyński. Po zamknięciu rozpraw, Koło przyjęło wniosek p. Rosenstocka, aby przewodniczący Koła poseł Grocholski przedłożył ministrowi handlu żądania kraju naszego w tym przedmiocie.

Następnie poseł Sawczyński zdawał sprawę z załatwienia polecenia danego jemu i posłowi Czartoryskiemu co do żądania miasta Bochni o uzupełnienie tamtejszego niższego gimnazjum przez utworzenie klas wyższych. Minister oświaty oświadczył, iż sprawę tę weźmie pod rozwagę, gdyż właśnie zajmuje się ogólnym planem co do urządzenia gimnazjów, ale większe prawdopodobieństwo ma założenie nowego gimnazjum w Nowym Targu.

Dalej posłowie Sawczyński, Bartoszewski, Chrzanowski, Klucki i Hompesch zdali sprawę, iż spełniając polecenie Koła, domagali się od ministra obrony krajowej wyjaśnień, co do zażądania od wielu miast w Galicji, a mianowicie od Przemyśla i Jarosławia lokalów na pomieszczenie przyborów dla pospolitego ruszenia. Wyjaśnienia te nie zadowolniły wymienionych posłów, gdyż minister oświadczył, iż gminy są obowiązane dostarczać lokalów na składy przyborów dla pospolitego ruszenia pod tymi samymi warunkami i za takim samym wynagrodzeniem, jak dla wojska i obrony krajowej, i obowiązek ten wyprowadzał z §. 8. ustawy o pospolitem ruszeniu. Pomimo że wymienieni posłowie przedstawiali mu, że wspomniony §. 8. reguluje prawa członków pospolitego ruszenia co do wynagrodzeń, pensyj wysłużonych, podwód i kwater, ale nie orzeka o obowiązkach gmin co do dostarczania lokalów na magazyny dla pospolitego ruszenia, minister pozostał przy swojem twierdzeniu. Ponieważ wymienieni posłowie uważają twierdzenie to nie uzasadnionem, poseł Chrzanowski wniósł, aby wystosować w tym przedmiocie w Izbie interpelację do ministra obrony krajowej, gdyż żądanie to nie jest opartem na żadnej ustawie, a uchwalona przez Izbę ustawa finansowa, wyznaczająca pieniądze na potrzeby pospolitego ruszenia, zawiera pozycję na najem lokali, na magazyny i ich urządzenie. Po głosach pp. Bartoszewskiego, Grocholskiego i Gniewosza, Koło postanowiło wnieść interpelację, a poleciło posłom Bartoszewskiemu i Chrzanowskiemu jej ułożenie i przedłożenie projektu na późniejszem posiedzeniu Koła.

Wreszcie poseł Chrzanowski zdał sprawę spełnienia polecenia jakie otrzymał wraz z posłem Bilińskim, aby poparli u ministra handlu żądania miasta Krakowa co do powiększenia szerokości i wysokości przejazdów po pod budowaną drogę żelazną cyrkumwalacyjną w Krakowie, i co do urządzenia stacji tejże kolei na Zwierzyńcu. Pomimo, iż gmina udała się do Koła polskiego i posłów swoich w tej sprawie dopiero po zapartych decyzjach ministerstwa i trybunału administracyjnego, jednak na usilne przedstawienie wspomnianych posłów, wykazujących słuszność żądań miasta, minister handlu przyrzekł rozpatrzyć bacznie tę sprawę i uczynić ile możności zadość żądaniom miasta.

Przed zamknięciem posiedzenia Koło wybrało jako swoich kandydatów do komisyj izbowych, prawniczej: p. Gołuchowskiego, a karnej: p. Machalskiego, w miejsce p. Jasińskiego, który mandaty do tych komisyj złożył.

Na posiedzeniu dnia 2 maja Koło prowadziło dalej rozprawy szczegółowe nad budżetem. Przy wydatkach na zapobieżenie epidemjom, p. Romaszkan żądał, aby go upoważniono do przemówienia w Izbie za ponowieniem rezolucji, wniesionej z. r., następującej treści: „Wzywa się c. k. rząd, aby liczbę lekarzy powiatowych w Galicji w ten sposób powiększył, iżby w każdym powiecie był systemizowany lekarz powiatowy, i aby kwotę potrzebną na ten cel wstawił w budżet".

Koło po głosach pp. Grocholskiego, Lewickiego, Hompescha i Ruczki, zgodziło się na ten wniosek, a uchyliło dodatkowy wniosek p. Romaszkana, o ustanowienie lekarzy asystentów przy lekarzach powiatowych w powiatach, w których śmiertelność przewyższa 4 proc. ludności.

Następnie przyjęło Koło resztę tytułów wydatków ministerstwa spraw wewnętrznych, wydatki ministerstwa obrony krajowej i ministerstwa wyznań. Przy roztrząsaniu wydatków ministerstwa oświaty poruszył poseł Onyszkiewicz ustanowienie katedr prawa polskiego w uniwersytetach krakowskim i lwowskim, lecz po wyjaśnieniach, danych przez pp. Starzyńskiego i Bobrzyńskiego, iż katedry są ustanowione i jest nadzieja, że katedry te będą wkrótce obsadzone, przyjęto bez dalszej dyskusji wszystkie proponowane wydatki na uniwersytety i szkoły średnie. Przy wydatkach na szkoły przemysłowe, nadmienił poseł Bobrzyński, iż należy w Izbie wystąpić z przedstawieniem naszych usiłowań na polu skolnictwa przemysłowego w Galicji, a wobec tego domagać się od rządu w myśl proponowanej rezolucji większego finansowego poparcia szkół przemysłowych, oraz obmyślenia trwalszej ich organizacji. Poseł Czartoryski poparł wniosek Bobrzyńskiego i oświadczył, że pragnąłby przemawiać w Izbie w tym przedmiocie, a w mowie swej odwołałby się na przemówienie swe w r. z., przedstawiłby co dotychczas zrobiono, a przyznając, że i w Galicji ministerstwo rozpoczęło w tym celu działanie, wykazałby jednak, iż pod tym względem daleko mniej zrobiono w Galicji, aniżeli w innych krajach monarchji. Koło upoważniło posła Czartoryskiego do przemówienia w tym duchu.

Z Rady państwa.

(Posiedzenie Izby posłów z d. 30 kwietnia).

Po interpelacji Tauschego czy naczelnicy gmin będący w wieku landszturmowym będą uwolnieni od służby na wypadek wojny, zabrał głos dr. Herbst i zaczął od tego, iż z samego programu, od którego rząd obecny rozpoczął przed ośmiu laty swoję gospodarkę nie dostrzega mówca dotąd żadnych dodatnich wyników jego działalności. Ton ustawy finansowej od roku do roku staje się niższym, już i sam referent przyznaje w końcu, że dochody państwa chociaż niby ciągle rosnące nie wystarczają nawet na to, aby opędzić procenta od przyrostu deficytu; nie pomógł nawet wymyślony przez p. ministra obecnego deficyt administracyjny. Mówca tłómaczy rezultaty budżetu z poprzedniego ośmiolecia ciężarami jakie miał do ponoszenia skarb państwa z powodu gwarancji dla tylu rozmaitych kolei i zbija następnie niektóre zarzuty posła Hausnera co do gospodarki kolejowej a nadewszystko, iż dochód z kilometra skarbowej drogi żelaznej wynosi 2.200 zł. a nie 160 zł. jak twierdził p. Hausner.

Mówca porównuje następnie zarzuty budżetowe z ostatniego roku poprzedniego gabinetu z teraźniejszemi. Dochody wynosiły w r. 1880, w ostatnim roku rządów gabinetu Auersperga, 422, rozchody 432 miljonów, niedobór 9,978.000 zł. Od owego czasu wzrosły dochody o 85, rozchody o 103 mil. a więc deficyt wzrósł o 18 miljonów.

Oto jest rezultat owego hucznie i buńczucznie zapowiadającego się programu. A trzeba wiedzieć, że w tym czasie zaprowadzono tyle nowych a powiększono tyle starych podatków. I tak np. jako nowe podatki zaprowadzono szynkowy, drożdżowy, taksę wojskową, konsumcyjny od nafty razem na 5 mil. zł. Tytoń podskoczył w tym czasie w cenie, podatek od budynków rozszerzono na niektóre prowincje gdzie go dawniej nie było, stempel od kart podwojono itd. a jednak rezultat strachem przejmuje. Stan rzeczy w Europie usprawiedliwia kredyty wojkowe ale nie tłómaczy wiele a wiele niezrozumiałych nam rzeczy w budżecie.

Sądzę, iż budżet dostatecznie już zcharakteryzowałem i że w obec tego zapytać mogę: *Quid nunc?* P. Hausner mimo pesymistycznego poglądu jest optymistą, bo powiada: Jeśli rząd ma dość odwagi i ofiarności, to wszystko jeszcze być może dobrze; deficyt może być usunięty, waluta przywrócona; będzie także można zmniejszyć podatek gruntowy i domowy, może być obniżoną cena soli a loterja usuniętą. Bo ten, kto rzeczywiście dokazałby czegoś podobnego, byłby chyba cudotwórcą (wesołość po prawicy).

P. Hausner powołał się na Włochy, o których sądzi, że znajdują się w lepszych stosunkach niż Austrja. Nie mogę się na to zgodzić. Nie mamy jeszcze statystyki, która w taki sposób przeprowadziłaby stosunki dwóch narodów, iżby można po jednej stronie położyć całą Austrję, po drugiej całe Włochy, bez względu na sprzeczność ekonomicznych interesów, przejawiających się w rozmaitych dzielnicach Austrji. Trzeba przeto mieć nielada odwagę, aby powiedzieć, iż Austrja, jako *całość*, znajduje się w mniej korzystnem położeniu aniżeli Włochy, wzięte także jako całość.

W ogóle porównania z Włochami nie mogę uważać za szczęśliwe. Te Włochy, o których pewien podeszły mąż stanu odważył się powiedzieć, że są one pojęciem geograficznem, te Włochy, które stały już państwem jednolitem przez zlanie się drobnych samoistnych państewek, nigdy przedtem z sobą nie związanych, te Włochy, kryjące w sobie także pewne różnice— gdyż różnica narodowościowa nie jest jedyną pomiędzy ludźmi — zlały się przecież w jednę całość i różnica pomiędzy ich prowincjami i szczepami z dniem niemal każdym maleje. W takim kraju i pod takimi stosunkami wywiązuje się ogólny patrjotyzm wspólny, który — zdarza się to niestety aż nazbyt często przerasta w prawdziwy szowinizm. We Włoszech nie widzi się w ucisku militarnym żadnego ciężaru, owszem za złe bierze się rządowi, że na ten cel nie żąda więcej; jestto objaw żywotnego patrjotyzmu i istotnej wspólności. Cóż widzimy u nas? Oto, że owo wielkie państwo jednotliwe, któremu przodkowie Jego Ces. Mości torowali drogę, coraz bardziej ulega procesowi rozkładowemu. Niechaj będzie mi wolno przypomnieć pewne oświadczenie wielkiej cesarzowej Marji Teresy, władczyni, której pomnik wkrótce będzie odsłonięty, nietylko jego ozdoba stolicy, ale jako przedmiot drogi każdemu sercu austrjackiemu. (Oklaski z lewicy).

Ta cesarzowa w pewnym memorjale, który dopiero teraz odkryto, wyraziła swój pogląd na stosunki ziem austrjackich. Owóż znajduje się tam pewien uwagi godny ustęp, tej mianowicie treści, iż głównej przyczyny mnożących się kłopotów pieniężnych i osłabienia państwa szukać należy w sposobie dawnego związania po szczególnych krajów ze sobą.

Nie było to rzeczą przypadku, jeśli od czasów wspomnianej monarchini kraje należące do naszego państwa połączono z sobą ściślej i co Marja Teresa — a jej właściwie zawdzięczać należy początek Austrji — stworzyła, co jej syn potem może nazbyt prędko dalej prowadził, to długie czasy przetrwało. Cóż teraz? Teraz widzimy, jak państwo coraz bardziej się rozpada na swe składowe części, a wczoraj słyszeliśmy, jakie są tego stanu skutki finansowe i jakie one być muszą.

Wspomniałem poprzednio o Włochach, gdzie sprzeczność poszczególnych ziem bardzo szybko się zatraca. Czegoż my dożyliśmy pod tym względem? Czyż sprzeczności podczas teraźniejszego rządu — i to sprzeczności na każdym polu, zarówno na narodowościowem, jak na społecznem i wyznaniowem — nie zaostrzają się coraz silniej? A gdy państwo coraz widoczniej rozpada się na swe części i gdy ogół przywyka coraz bardziej do tego, żeby uważać nie Austrję, jeno ściślejszą ojczyznę, jako ojczyznę rzeczywistą gdy tak jest — powtarzam — to jakże może być mowa o ofiarności na cele wspólne (oklaski z lewicy), skoro się ma serce oddane jedynie dla kraju, do którego się pozostaje w stosunku przynależności? Ważnem jest to przedewszystkiem pod względem finansowym, bo ofiarność polega nietylko na płaceniu podatków, ale i na tem, aby życzenia kraju ojczystego spychać na dalsze plany w chwili, gdy państwo nie ma środków dla zadośćuczynienia im — a czy widzimy to u nas? Gdy każdy z nas posłów mówi sobie tak: „Ba,

cóż obchodzi mnie państwo? Chciałbym dla mej ojczyzny przywieźć z sobą coś do domu" — gdy tak każdy mówi, to czyż może pozostać państwo nietkniętem wobec tych prowincjonalnych pretensyj?

Oto różnica między Austrją i Włochami, trudno zaś apelować do ogólnego, wspólnego patrjotyzmu, skoro ma być tylko patrjotyzm czeski, polski lub styryjski.

Jeden z posłów z tej (prawej) strony Izby, dr. Bobrzyński, powiedział wczoraj. „Ba, po co ciągle wyłania się ta sprawa czeska; wszak chodzi w niej zaledwie o kilka powiatów mięszanych. A jednak o niej ciągle mówią ci panowie. Cóżby powiedziano, gdyby posłowie polscy mówili ciągle tylko o księztwie cieszyńskiem." — Owóż szanowny p. poseł wyrządził temi słowy wielką krzywdę Niemcom w Czechach. Nie chodzi tu o kilka powiatów z mięszanym językiem, jeno o powiaty tak czysto niemieckie, jak chyba żadne więcej w Austrji, o powiaty więcej niemieckie, aniżeli te, które się znajdują w Austrji Dolnej (tak jest! z lewicy), powiaty, w których nie ma ani jednego mieszkańca mówiącego po czesku. Co się zaś tyczy księztwa szląskiego, to przebywa tam tylko 144,000 mieszkańców polskiego pochodzenia. Także nie zgadzam się na twierdzenie, jakoby to były interesa partykularne. Poczucie niemieckości wykształciło się tem silniej, że stanowimy obecnie mniejszość, a solidarność, która nas łączy, nie może być obojętną państwu, gdyż wobec wzmagającego się partykularyzmu pożądanem jest. aby istnieli i tacy ludzie, którzy obok przywiązania do ojczyzny w ścisłem tego słowa znaczeniu, musieli zachować w sobie miłość dla Austrji, tej wielkiej wspólnej ojczyzny. Leży tedy w interesie Austrji, aby Niemcom nie utrudniać ich położenia na każdym kroku.

Nie obawiam się o zczechizowanie Niemców w Asch lub w Lipawie (Leipa), ale państwo powinno starać się o to, aby oni nie utracili nic z tego przywiązania, które żywią do Austrji. (Oklaski z lewicy). Nie jestto tedy utarczka partykularna, jeno wielki bój o to, co wziąć ma górę: federalizm, czy też jedność państwową? Konstytucją austrjacką, czy czeskie prawo państwowe? (Brawo z lewicy). Nie zechce w Czechach nikt zaprzeczać, aby każdemu wolno było praw swych dochodzić u władz rządowych w tym języku, którego używa, a nie da się koniecznością uzasadnić wymaganie, aby każdy urzędnik w Czechach władał językiem czeskim, bo wtedy potrzeba żądać także czegoś podobnego i w Wiedniu, gdzie jest o wiele więcej Czechów (tak jest, z lewicy), niż w owych powiatach mięszanych. Uspokojenia nie można się też prędzej spodziewać, zanim nie będzie porzucona dążność utworzenia państwowego prawa czeskiego. Tego tylko pragną niemieccy mieszkańcy Czech, aby ich obowiązywała konstytucja austrjacka, nie zaś państwowe prawo korony czeskiej.

Pozwólcie mi panowie odczytać przy tej sposobności akt, który całkiem już poszedł w zapomnienie, mimo że nie jest tak dawny. Mam na myśli adres do Najj. Pana uchwalony przez Sejm czeski w bardzo poważnej chwili, na rok przed wydaniem artykułów fundamentalnych, adres sformułowany przez jednego z najwybitniejszych mężów stanu. Owóż końcowy ustęp tego adresu brzmi: „Jeśli takiem zjednoczeniem dokonano szczęśliwie wewnętrznej łączności między monarchją i narodem, to — życzymy sobie tego gorąco — niechaj ona znajdzie swój godny wyraz w akcie koronacji, a wówczas naród czeski powita z radością uświęcony symbol państwowo-prawny samoistności i zwierzchności nad państwem czeskiem na skroniach Waszej Cesarskiej Mości". Więc widzicie panowie, że co do tego, to Czesi wszyscy są zgodni i że im idzie o utworzenie samoistnego państwa czeskiego; metody są tylko różne, u jednych Czechów powolna, u innych Czechów szybka.

Przychodzi mi na myśl końcowy ustęp wczorajszej mowy p. ministra skarbu. Powiedział on, że nigdy nie był tego powiedział, jakoby dzisiejszy gabinet, był gabinetem wyższym po nad wszelkie stronnictwa. Po tem oświadczeniu zdaje mi się dziwnem, w obec tego, co od lat kilku ustawicznie głoszą wszystkie urzędowe i półurzędowe dzienniki, ja sądzę, że w Austrji powinno być właśnie ministerjum wyższe ponad stronnictwa, dla wszystkich równie życzliwe. Ale wczoraj rzekł p. minister, że ministerjum nie może zadość uczynić interesom wszystkich poszczególnych partyj. Jakież to są interesy? Nie znam interesu, który u t. z. delegacji czeskiej byłby wyższym nad suwerenat państwa czeskiego.

Czy to ów interes jest jednym z tych, którym nie może ministerjum zadość uczynić? Pod koniec powiedział p. minister: „Niech tylko stronnictwa popierają rząd, dadzą państwu, czego państwu potrzeba, a potem niech będą cierpliwe i wytrwałe". Ciekaw jestem, co też da się jeszcze wedle p. ministra uzyskać cierpliwością i wytrwałością? Ale to pewne, że gdyby ministerjum wiedziało było naprzód co w ośmiu latach zdobyło się temi dwiema cnotami, byłoby samo się zdziwiło, a jeśli jeszcze ośm lat takich będzie, to jeszcze niejednego doczeka się dzięki wytrwałości i cierpliwości i dzięki wzajemnemu zadowolnieniu interesów. Oto, co ciężko zasmuca prawdziwie i gorąco przywiązanych do wielkiej ojczyzny. Smuci ich to, że miejsce entuzjazmu dla ojczyzny zajmuje obojętność i rozgoryczenie, a to nie może przecie być obojętnem ani dla ministerjum, ani dla państwa, jeśli tak wielki zastęp, jaki przedstawiają Niemcy w Austrji jest częścią obojętny, częścią rozgoryczony. Jakkolwiek przekonani jesteśmy, że w razie niebezpieczeństwa grożącego ojczyźnie, wszyscy oni staną w jej obronie, to jednak ze smutkiem zauważyć trzeba, że w obec znikającej nadziei, także wiara doznaje zachwiania. (Długo trwające oklaski i gratulacje z lewicy. Poczem lewica ostentacyjnie wychodzi z sali markując tem swoje oburzenie, że prawica wybrała dra Kathreina, Niemca, na jeneralnego mówcę w obronie Słowian).

P. dr. Kathrein przypomina, że swe stanowisko względem politycznej walki stronnictw zaznaczył już przed dwoma laty w debacie budżetowej stając w obronie historycznych praw przysługujących poszczególnym krajom i w obronie swobodnego rozwoju tych narodowości, od których wspólnego działania, zawisła mocarstwowa potęga państwa. (Brawo! z prawicy).

Jak roślina, powiada, pniemy się wszyscy ku światłu swobody i samoistności.

Nie rozumiem tedy, dla czego od nas, niemieckich katolików żądają, abyśmy dla tego, że jesteśmy Niemcami, stanęli w sprzeczności z Słowianami... to byłoby wedle mnie rzeczą niepatrjotyczną. Nasi Słowianie z całą ofiarnością oddają się państwu, rywalizują z Niemcami w pracy cywilizacyjnej, słusznie więc domagać się mogą przyjacielskiego uwzględnienia. W odpowiedzi poprzedniemu mówcy, podnieść muszę, że my wszyscy: Tyrolczycy, Czesi, Polacy i t. d. kochamy gorąco naszę wspólną, wielką ojczyznę Austrją, choćby dla tego, że wiemy, iż bez niej nie moglibyśmy istnieć. (Bardzo słusznie! z prawicy).

Ale przyjmując na siebie i wypełniając wszystkie względem Austrji obowiązki, domagamy się także, aby nas na równi z wszystkimi innymi traktowano. Rozmaitość uprawnień poszczególnych królestw nie wyklucza jedności państwowej, a równie też jest rzeczą słuszną, aby i na polu religijnem wszystkie wyznania jednakowego doznawały szacunku.

W teraźniejszej debacie wysunięto naprzód nie budżet, o który właściwie się rozchodzi, jeno t. zw. *res bohemicae*.

Jako poseł mocno nad tem ubolewam, nie tu bowiem miejsce do wyrównywania różnic między Niemcami i Czechami. (Bardzo słusznie! z prawicy). Sądzę, że i Czesi i Niemcy pragną pojednania, ale skoro się tę sprawę ciągle tu będzie wywlekało, to do zgody nigdy nie przyjdzie. Jest zaś ona pożądana w interesie państwa, miejmy też nadzieję, że uprzejmość Czechów doprowadzi wreszcie sprawę do tego pożądanego skutku (brawo z prawicy), a wówczas nie będziemy tu musieli słuchać długich wywodów deputowanych na tle waśni domowej Królestwa czeskiego. (Bardzo słusznie! z prawicy).

Panowie z opozycji skarżą się na uciemiężanie Niemców w Czechach, jakby nie pamiętali, co się tam działo, gdy oni rządzili. (Brawo! z prawicy). A jak obchodzili się z nami w Tyrolu! Czyż i my należymy do Czechów? Podeptano nasze najświętsze uczucia, naszę swobodę. Jak wyglądała ta ich wolność? Dostawszy się na scenę, ustawili kulisy; i oto stała wolność, ale poniżej wznieśli złotego cielca i tak rozpoczął się ekonomiczny rozkwit w Austrji. Ale ten sztuczny rozkwit doprowadził wkrótce do ekonomicznego krachu, poczem nastąpił także polityczny krach całej partji.

Szowinizm i nieprzyjazne względem wiernych chrześcian usposobienie, oto była sygnatura tych panów. Dziś przyznano równe prawa wszystkim ludom i wszystkim religjom; śmieszyć więc to chyba tylko może, gdy ci panowie z lewicy twierdzą, że byliśmy w tym kierunku bezpłodni. Wszak oni w przeciągu lat dwudziestu swych rządów, nic nie zrobili ani na polu społecznem, ani dla przemysłu, podczas gdy nasze stronnictwo wzięło się do reform socjalnych, a jeśli nie przeprowadziło ich jeszcze w dostatecznej mierze, to tylko dla tego, że wobec zawziętej opozycji tych panów, z trudem każdą pozycją zdobywać musimy.

W nadziei, że rząd teraźniejszy zawsze, tak pod religijnym, jak politycznym względem, każdemu równej udzieli opieki, popierać będziemy ten rząd i nadal. My wszyscy z pewnością pragniemy jedności państwa co najmniej tak samo, jak nasi przeciwnicy (Brawo z prawicy), występując w obronie ziem poszczególnych, bronimy tem samem interesów państwa, jako całości (Brawo z prawicy). Nie żądamy przywilejów, jeno uprawnienia. (Huczne oklaski i brawa z prawicy).

Rozmaici mówcy zgłosili się do faktycznych sprostowań.

P. Plener przyznaje, że co do języka, w jakim się składają rygorosa na uniwersytecie pragskim, miał złe informacje, obstaje jednak przy tem, że należyta znajomość języka niemieckiego pośród młodzieży czeskiej, staje się coraz rzadszym fenomenem.

P. Dr. Türk odpiera atak skierowany we wczorajszej mowie posła Tomaszczuka, przeciwko partji antisemitów i upomniany dwukrotnie przez wiceprezydenta, aby przystąpił do sprostowania, kończy radą, aby p. Tomaszczuk jeśli się boi o zaszczepianie antisemickich dążności pośród młodzieży, zabrał sobie do Czerniowiec tych 600 żydów, którzy uczęszczają w Wiedniu na fakultet medycyny. (Dok. nast.)

TEATR.

(Urbański Aureli: „XENIA". Dramat w 1 akcie, przedstawiony na lwowskiej scenie po raz pierwszy dnia 4 maja 1887).

Recenzent przedstawionej u nas, tydzień temu, ostatniej komedji Dumas'a z prawdziwym niesmakiem musiał analizować jej etyczną i estetyczną wartość. Dziś może to sobie nagrodzić, dzięki nowej „premierze", wspomnianej wczoraj Xenji.

Bohaterka dramatu to ubogie lecz piękne i młode dziewczę greckie, które wyszło przed laty za Georgja Angelosa; miała w nim znaleźć męża a zyskała tylko — ojca. Ojca dobrego, bo dał dziewczynie dostatek i uczciwe nazwisko, ale nie dał jej rzeczy innej, stokroć dla Xenji pożądańszej: serca; wiecznie poważny i zamyślony nie umiał zaspokoić spragnionych przez Xenię szaleństw miłości. Niedość na tem; gdy kraj cały wstrząsł się i zadrżał naród, gdy w powietrzu iskry zapału latać a dusze i myśli wszystkich jako żar płonąć poczęły, gdy i Xenię poryw patrjotyczny ogarnął — Georgios zimnemi przestrogami swego rozsądku, jakby lodem ją ścinał, nie bacząc, że młoda jego żona jeszcze nie umiała czytać z duszy człowieka jeno z twarzy jego. Więc w domu Georgiosa znalazło się miejsce dla jednej z owych „iskier latających w powietrzu", i padła ona w serce Xenji pod postacią przystojnego młodzieńca a mistrza w bladze i szowinistycznej frazeologji. Przyszła chwila szału i Xenia z Kostą Guzi w świat uszła... I słodko teraz Xeni życie płynęło przy boku ukochanego, bo ona w piękno jego słowa święcie wierzyła, bo nie przeczuwała, by ten ukochany mógł być nietylko kłamcą, blagierem, lecz najnikczemniejszym z nikczemnych!... Kosta tymczasem, to pod przybranem nazwiskiem, agent wrogów Grecji; od nich co dopiero wrócił i zamieszkał wśród swoich, by szpiegować, wywoływać rozruchy, bunty i t. d. O tem wszystkiem jednak wie dobrze „Liga Obrony", tajny związek greckich patrjotów a ona ma także swoich ajentów, a każdy z nich posłem niechybnej śmierci. Jednym z takich ajentów jest Georgios, któremu w udziale przypada właśnie: spełnić wyrok Ligi na Koście. Przybywszy na miejsce przeznaczenia stwierdza tożsamość uwodziciela ze zdrajcą i — spotyka się ze żoną. Xenia upatruje w mężu jedynie mściciela krzywd osobistych; przyznaje się zatem do winy i oświadcza gotowość na śmierć z ręki męża. Lecz Georgios żoną już gardzi; jego ręka ma przed sobą zadanie inne.

Bo,

Jest wrzód — co duszy czepia się polipem.
Wrzód co kiełkując, myśl zakaża czystą.
Depce poczucie czci i człowieczeństwa
I pęty trawi i szarpie i toczy,
Aż nikczemnika na dno pchnie kałuży...
Jest piętno straszne, łza go już nie spłucze,
Krew go nie zmyje, ogień nie wypali...
Trup zginie, hańba rodziny się chwyta.
Na dzieciach cięży, wnukach i prawnukach...
Jest zbrodnia — obłęd przy niej wiarołomstwa
Aniołów cnotą — jedna tylko zbrodnia,
Zbrodnia, dla której nie ma przebaczenia:
Zdrada ojczyzny...

Takiej zbrodni dopuścił się Kosta i nie jako kochanek Xenji, lecz jako wróg Grecji padnie pod sztyletem Georgiosa. Dla Xenji cios to straszniejszy od śmierci; ona ubóstwiała Kostę siłą całej swej duszy, a teraz musi patrzeć, jak z czerepów jej ideału wyłania się wstrętny potwór. Dowiaduje się, że ten zimny, obojętny Georgios przelewał krew za ojczyznę, gdy gach Kosta ze swą lubą gruchał w Stambule na złocie zdradą kupionem; teraz stają się dla Xenji jasnemi owe niespokojne sny Kosty i te niezliczone kłamstwa, te niejasne odpowiedzi, jakie zawsze na kochanki pytania dawał, usiłując resztę zbyć pocałunkiem i pieszczotami; nakoniec czyta wyrok Ligi i odbiera od Georgiosa przysięgę, że to wszystko prawdą. — Więc Xenja wyznaje

. . . . . . Żoną byłam bez sumienia,
Matką bez serca i bez czci kobietą.
Oto żywota trzy jęczące struny;
Czwarta, Georgios, czysta dźwięczy we mnie,
Niepokalana. Bóg tylko gra na niej.
Greczynką jestem; dla Macierzy biednej,
Dla tej, co u wrót możnych błaga ludów —
Umrzeć gotowam dla Niej, jak Tyś gotów . . .
. . . . Czas nadszedł pokuty,
Kajam się w duchu przed wyrokiem Pana.
Jeśli ten człowiek zdrajcą, śmierć mu; zginie!

Ale miłość kobiety nie tak łatwo swoich praw się zrzeka. Xenja Kostę jeszcze kocha; dla niej wiadomości od Georgiosa są tylko podejrzeniami, ona potrzebuje dowodu niezbitego, musi go sama zdobyć, a wtedy ona pierwsza kochanka potępi, sama na nim dokona wyroku Ligi. Prosi zatem Georgiosa o chwilę zwłoki, żeby wybadać Kostę. Wnet się nadarza dobra sposobność, gdyż Kosta (ostrzeżony o przybyciu wysłańców Ligi) nadbiega celem zabrania Xenji i ucieczki z nią na czekającym w porcie statku tureckim. Xenja przyrzeka towarzyszyć kochankowi, pod warunkiem jednak, iż tenże pokaże jej amulet, dotąd tak starannie na piersiach ukrywany. Kosta się waha, lecz uwiedziony motywem zazdrości, którym Xenja z umysłu się posłużyła, rozwija przed nią... firman padyszacha, ubezpieczający zdrajcę Grecji!

Wszelka wątpliwość jest rozwiana. Teraz już Xenia nie kochanką Kosty lecz wierną córką ojczyzny, która jeśli nie zmaże błędów żony i matki, to przynajmniej odprawi za nie pokutę; wyręcza Georgja, kładąc trupem Kostę — kochanka swego — lecz i wroga swego narodu. Cóż jej samej pozostaje? Także śmierć tylko. Szczęście, które jej los przez Georgja przeznaczył, zdeptała; na szczęściu, które w Koście upatrywała, zawiodła się tak okropnie; kochanka zabić musiała, lecz i żyć bez niego nie zdoła — więc jednem wyjściem: śmierć. I przebiwszy się kindżałem Georgja, kona Xenia na łonie przebaczającego jej męża.

Streszczony tu utwór nazwaliśmy wczoraj niepospolitem zjawiskiem w naszej literaturze scenicznej, ponieważ kojarzy on w sobie bardzo wiele zalet, które gdzieindziej w najlepszym razie pojedynczo znachodzić się zwykły. Rzecz to na wskróś poważna a nie nudna; pisana stylem jędrnym a przepięknym, mamy tu wspaniałe efekta osiągnięte środkami zupełnie naturalnemi, akcją od początku do końca prowadzoną z prawdziwem znawstwem techniki scenicznej, każdą postać silnie a charakterystycznie zarysowaną, każdy jej krok jasno i przekonywająco uzasadniony, mimo, że całość autor owiał duchem szczerej poezji, bohaterów swoich wyższemi aspiracjami natchnął i kierował niemi widocznie ze sfer myśli podnioślejszej.

Z odmętów bezwstydnej lub idjotycznej farsy francuzkiej wywiodła nas Xenia w jakąś inną, lepszą krainę. Żałować trzeba że na — zbyt krótko. Innemi słowy: krytyka może mieć żal do autora Xenji, iż wrodzony talent a nie słabnący polot ducha jego rozdrabnia się na rzeczy wprawdzie piękne lecz nie dorastające jeszcze tego, co się od p. Urbańskiego naszej scenie dostać winno. Bo z współczesnych polskich dramaturgów, mało kto tak, jak p. Urbański, łączy w sobie i rutynę pisarską i znajomość wymogów sceny; siłę pióra, poetyczny zapał i bogactwo fantazji.

Forma Xenji wykonaniu nastręczała trudności. Język osób jakby rąbany, gwałtowny, cięty, ostry wymagał dykcji nadzwyczaj poprawnej tj. wyraźnej a powolnej. Nie przestrzegali jej dostatecznie artyści i to jedyny zarzut, jaki im wszystkim — z wyjątkiem p. Żelazowskiego — zrobić wypada. Po za tem bowiem grali z rzetelnem przejęciem się wdzięcznemi rolami, które były i pamięciowo wyuczone i wystudjowane pod każdym względem. Bohaterkę, Xenię przedstawiała pani Żelazowska. Zadanie to nie łatwe. Ciągły nastrój wysoce dramatyczny może artystkę pchnąć do przesady a wielka skala silnych uczuć, jaką Xenia przechodzi, wymaga sporo dobrej i urozmaiconej gry twarzy i ruchów. Pani Ż. udało się to wszystko zdobyć a za deklamacją niepospolicie intelligentną należy się jej osobne uznanie. Niech nam jednak będzie wolno dodać dwie uwagi. Gdy Xenia się spowiada przed mężem, nie może tego czynić choćby z krztą zuchwałości, wyrzutów, skarg na męża; ona raczej siebie usprawiedliwia, a więc w jej tonie i głosie drzeć winny łzy nie gniewu lecz skruchy, żalu. Wreszcie raziło u onegdajszej Xenji nieustanne załamywanie rąk poza głową; ruch dramatyczny niezły, ale póki nie spowszednieje czyli nie zostanie przez artystkę nadużyty.

Z - z.

Rada miasta Lwowa.

(Śl.) Wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej poświęcono w zupełności jedynie sprawie budowy teatru letniego.

Na wstępie prezydent Mochnacki oświadczył, że sekcja III przedkłada nowy wniosek i dla tego uchwała powzięta na poprzedniem posiedzeniu co do zamknięcia dyskusji i wybrania mówców generalnych nie może mieć znaczenia i dyskusja musi być na nowo otwarta.

Imieniem sekcji III przedłożył dr. Cieselski wniosek tej treści, iżby Reprezentacja miejska udzieliła dyrekcji teatru skarbkowskiego koncesję na budowę teatru letniego w Ogrodzie jezuickim, jednak nie na rogu ulicy Słowackiego i Kraszewskiego, jak tego żądała dyrekcja w swojem podaniu, lecz w środku ogrodu, w rondzie, obok restauracji.

Sekcja IV przystąpiła natychmiast do tego wniosku, natomiast sekcja II — udawszy się po zawieszeniu na kilka minut posiedzenia na naradę — obstawała przez usta prof. Roszkowskiego i dra Zgórskiego za miejscem pierwotnem lub miejscem innem, wyżej, ale tuż przy ulicy Kraszewskiego. Wniosek sekcji III był istotnie jedynym punktem wyjścia z tej sprawy zawiłej o tyle, iż cały Lwów dyskusją o teatrze letnim poruszony, na dwa wielkie podzielił się obozy: jedni za dyrekcją teatru, pragnący temu przedsiębiorstwu przysporzyć jak najwięcej dochodu — choćby nawet miało przyjść do zupełnego wykarczowania całego ogrodu jezuickiego; drudzy, dbający więcej o piękność miasta, wygodę i zdrowie mieszkańców, woleliby się zrzec teatru zupełnie lub wypchnąć go, chociażby nawet za miasto, byle nie niszczyć jedynego schroniska przed skwarem letnim, przed kurzem ulicznym i powietrzem zakażonem miljardami miazmatów — ustronia, w którem można odetchnąć powietrzem prawdziwem, świeżem i zdrowem i ochłodzić się i zaczerpnąć całą piersią woni kwiatów i oko nasycić piękną zielonością, gdzie i dziatwę można wyprowadzić na tak miłą dla niej zabawę na trawnikach.

Atoli wszystko to nie przemawiało do przekonania pp. Roszkowskiego i Zgórskiego. Nie pomógł także protest mieszkańców ulicy Kraszewskiego przeciw budowaniu tuż przed ich oknami hałaśliwej budy; pp. Zgórski i Roszkowski bronili z zapałem swoich wniosków, jakkolwiek nawet dyrekcja teatru zgodziła się już na miejsce wyznaczone jej w rondzie. Na słuchaczach robiła ta niefortunna obrona wrażenie, jak gdyby chodziło właśnie o to, aby tę część ogrodu z takim trudem przed kilkoma laty podźwigniętą, zniszczyć napowrót i oddać na pastwę pauprów i gawiedzi, które stanowią nieodłączne towarzystwo wszelkich bud spektaklowych letnich.

W obronie wniosków sekcji III przemawiali jeszcze pp. Tyniecki, Klimowicz i Czyżewicz — wszyscy z tem zastrzeżeniem, iż jakkolwiek są w ogóle przeciw teatrowi w ogrodzie, to ostatecznie godzą się na propozycje sekcji III, bo w ten sposób ogród nie zostanie zdefigurowany, nie potrzeba wycinać ani jednego drzewa i że jaka tam będzie owa buda teatralna, drzewami będzie zasłonięta, więc nie oszpeci ładnego ogrodu.

Przeciw udzieleniu koncesji na budowę w ogrodzie, mówił p. Rewakowicz. W dłuższem przemówieniu, trochę może za szorstkiem, ale bardzo racjonalnem wykazał on, że dyrekcja teatru wiedząc, iż znajdzie silne poparcie u niektórych wielbicieli podkasanej Muzy i licząc na nie, kaprysuje, aby koniecznie mieć swoję budę w ogrodzie. Są nawet tacy — powiedział mówca — którzy zarzucają przeciwnikom teatru brak patrjotyzmu! Teatr dobry nie potrzebuje jednak szukać publiczności, bo publiczność sama doń przyjdzie; niechaj tedy przedsiębiorstwo teatralne postara się o lepszą sławę, niech dołoży więcej starań a będzie mu się wiodło nawet za rogatką. Zainteresowanie się całego Lwowa sprawą tak podrzędnego znaczenia dowodzi nienormalnego stanu; u nas scena nie ma dzisiaj tego znaczenia, jakie miała przed laty, za czasów germanizatorskich, jakie ma może pod zaborem pruskim lub rosyjskim.

We Lwowie jest ona miejscem rozrywki — najczęściej wyuzdanej — i z tego stanowiska winna być oceniana. Lwów jest tak małem miastem, że na lato wystarczy mu teatr ogródkowy, w którym publiczność siedzi pod gołem niebem a tylko dla sceny istnieje mała budowa. Dla Lwowa aż nadto dość takiego teatru na lato, a gdyby dyrekcji teatru nie chodziło o kaprys — który niestety znajduje poparcie w tej Radzie — to dałaby sobie radę i znalazłaby dość miejsca na przedstawienia letnie na Strzelnicy miejskiej lub wreszcie pod „Gołąbkami".

Mówca postawił w końcu wniosek przejścia nad wnioskami sekcyj do porządku dziennego, a udzielenia natomiast pozwolenia na budowę teatru w rondzie na szkarpach.

W głosowaniu wniosek ten nie utrzymał się wprawdzie, ale uzyskał liczbę głosów bardzo poważną, a między głosującymi za nim, zauważyliśmy radnych swem stanowiskiem społecznem, rozumem i dbałością o dobro miasta wielce się odznaczających.

Wniosek sekcji II. upadł również i ostatecznie uchwalono wniosek sekcji III.

Publiczność zapełniająca obie galerje, a złożona z przyjaciół i wielbicieli nie tyle może sceny — ile raczej jej adeptów i adeptek — wybuchnęła po ogłoszeniu rezultatu głosowania tak hucznemi oklaskami, że aż pan prezydent musiał poskramiać te nadmierne objawy radości.

Tak tedy zakończyła się hałaśliwa sprawa hałaśliwej budy — a z nią i posiedzenie Rady. Myśmy zaś zdobyli jeden więcej dowód, że, aby jakąś rzecz, przeprowadzić w zbiorowych ciałach, chociażby najszkodliwszą, dość tylko pozyskać dwóch lub trzech wymownych członków, a zawsze znajdą się ludzie, których całym przymiotem jest to, że mają panurgowe uczucia. Wprawdzie bezstronnie rzecz biorąc, oświadczyć możemy, że ta uchwała Rady miejskiej, jeżeli będzie odpowiednio wykonana, to jest, jeżeli stanie ładny gmach teatralny i jeżeli dojazd do niego będzie zabroniony, nie przyniesie szkody ogrodowi; ale ponieważ nie wierzymy, aby to było wykonanem należycie, ponieważ mamy powody przypuszczać, iż stanie budynek brzydki, a potem magistrat pozwoli dojeżdżać do niego dorożkom, przeto w ogóle wczorajszą uchwałę Rady miejskiej uważać możemy za bardzo dla miasta szkodliwą.

KRONIKA.

Lwów, dnia 6 maja

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Lipniki, w powiecie mościskim, na budowę szkoły, zapomogę w kwocie 100 zł.

Mianowania w c. k. armji. W galic. oddziałach strzeleckich mianowani kapitanami I klasy kapitanowie II klasy: Maksymiljan Baste i Franciszek Netuschil; kapitanem II klasy porucznik Antoni Wek-Berka;

w galic. pułkach jezdnych mianowani: rotmistrzami I klasy rotmistrze II klasy: Alojzy Hoppe, Karol Nahlik i Eugeniusz Redlich;

rotmistrzami II klasy porucznicy: Hipolit Brzozowski, Otton Eberle, Adolf Graff, Karol Hanl-Kirchtreu, Wiktor Mayr, Ludwik Vetter, Rudolf Beyer, Oskar Völckers, Zygmunt Wiszniowski, Władysław Miączyński, Karol Hüller;

porucznikami podporucznicy: Karol Bronn, Karol Foitik, Jan Pollet-Pollheim, Józef Karpisek, Tomasz Szaszkiewicz, Stefan Grocholski;

podporucznikami kadeci (zastępcy oficersey): Maksymiljan Wedells, Bolesław Wiśniewski, Zdzisław Kostecki, Ernest Rettmann, Ernest br. Badenfeld, Roman Żaba, Kazimierz br. de Vaux, Karol hr. Firmian, Józef Maria, Ferdynand Hossfeld, Robert Strzygowski, Jan Sponer, Józef hr. Giżycki.

Mianowania. C. k. Rada szkolna krajowa zamianowała rzeczywistego nauczyciela szkoły ludowej w Szołomyi a tymczasowo zajmującego posadę przy szkole etatowej w Dźwinogrodzie, Michała Mekełytę, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły; tymczasowego nauczyciela, Karola Miętusa, w Rogach rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Rogach; i tymczasowego nauczyciela Leona Piątkiewicza, w Święcanach, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Święcanach.

Ks. arcyb. Morawski i Issakowicz wyjechali do Wiednia na posiedzenia Izby panów.

JWP. Marszałek krajowy, Jan hr. Tarnowski, wyjechał wczoraj wieczornym pociągiem do Wiednia na ostatnie posiedzenie Izby Panów, na którem, jak wiadomo, będzie się toczyła dyskusja nad sprawozdaniem komisji w sprawie wniosku Schmerlinga. Z powrotem z Wiednia zatrzyma się p. Marszałek na jeden dzień w Krakowie, a na wtorek będzie już we Lwowie, gdyż we środę musi przewodniczyć komitetu krajowemu, zajmującemu się urządzeniem przyjęcia dla arcyksięcia Następcy Tronu.

Z Krakowa nam piszą pod datą 5 maja: Na wniosek Prezydenta, poprzedzony odpowiedniem przemówieniem, wybrała Rada miejska na dzisiejszem posiedzeniu komitet, który ma ułożyć program przyjęcia Następcy Tronu Arcyks. Rudolfa wraz z Małżonką w Krakowie i program ten przeprowadzić. Do komitetu należą radzcy: 1) Armółowicz, 2) prof. dr. Domański, 3) wiceprezydent Friedlein, 4) dr. Hajdukiewicz, 5) dr. Jakubowski Faustyn, 6) dr. Jordan, 7) Kwiatkowski Jan, 8) Matusiński Jacek, 9) Mendelsburg Albert, 10) Muczkowski Stefan, 11) Rehman Stanisław, 12) Rzewuski Walery, 13) dr Weigel, 14) Wentzl Konrad, 15) prof. dr. Zoll. Na cele przyjęcia uchwaliła Rada jednomyślnie kredyt nieograniczony. Komitet ma prawo wzmocnić się osobistościami z poza Rady.

† Helena z Winnickich Lewicka, wdowa po właścicielu dóbr, zmarła we Lwowie.

Przeniesienie zwłok. Dnia 7 maja, w sobotę o godzinie pół do siódmej rano, nastąpi przeniesienie zwłok ś. p. O. Walerjana Kalinki do grobowca na cmentarzu Łyczakowskim.

W tych dniach zmarł w Warszawie Zenon Brzozowski, towarzysz Słowackiego w podróży do Egiptu, o którym tak często poeta w swych listach wspomina.

Zmarły miał zostawić po sobie pamiętniki, które nam niejeden szczegół z życia autora „Balladyny" wyświecą, zwłaszcza, że ś. p. Brzozowski był także przyjacielem Mickiewicza i Sołtana.

Z Tarnopola nam piszą: W roku bieżącym obchodzi tutejsze Towarzystwo Przyjaciół muzyki 10 letnią rocznicę swego założenia. Ku uczczeniu tej rocznicy odbędzie się dnia 14 maja b. r. w sali zamkowej o godz. ½8 pod kierownictwem artyst. dyrektora p. Władysława Wszelaczyńskiego nadzwyczajny koncert, na którym zostanie wykonanem „Przekleństwo pieśniarza" (Sängersfluch) Schumana op. 139.

Stan zdrowia ks. Cumberland jest już o tyle pomyślny, że chora wyjeżdża 12 b. m. do Gmunden, a ztamtąd do Kissingen na kurację.

Z Krynicy nam piszą:

Od kilku tygodni, t. j. odkąd rzeczywista wiosna do nas zawitała — panuje tu gromny ruch w całym Zakładzie. Stawiają, a właściwie kończą budować trzy nowe domy mieszkalne o kilkudziesięciu pokojach, rozpoczęto budowę drugiego kościoła murowanego, prowadzą dalej budowę nowego domu zdrojowego, gmachu okazałego o monumentalnym zakroju, odnowiono dawny hotel krakowski i przerobiono go na mieszkania i restaurację dla hydropatów, urządzono zaś dom „pod Zamkiem" na hotel, w którym pokoje wynajmowane będą na czas krótki przez c. k. Zarząd zdrojowy — kończą budowę drugiej fontanny w *„Rosarium"* — urządza się tutejszy piękny park, budują się nowe drogi, mostki i t. d. Oprócz tego, odświeżają i malują domy, omal że nie powiemy, iż cała Krynica różuje się i blanszuje... na wielki bal, jakim jest sezon kąpielowy...

A zdaje się, iż tegoroczny sezon, będzie bardzo ożywiony. Możemy o tem już teraz wnioskować, na podstawie pewnych a niezawodnych znaków, wprawdzie nie niebieskich, ale czysto ziemskich, a raczej krynickich. Przedewszystkim sądzimy, iż prąd objawiający się między publicznością, omijania obcych *„badów"* z pomocą Bożą, utrwali się u nas, przez co zyskają na teraz w pierwszej linji nasze zdrojowiska, a w drugiej kraj cały, któremu brakuje tętna jakiejkolwiek ożywczej przemysłowości. Bodajby więc chociaż przemysł zdrojowy, mógł się u nas rozwinąć!...

Słyszeliśmy przeszłego roku z ust jednego z członków naszej arystokracji rodowej, iż całe towarzystwo jakie bawiło przeszłego roku w Krynicy, zwiększone nowymi członkami przybędzie w r. b. do Krynicy. Jestto zamiar bardzo chwalebny i uznania godny, a wierzcie mi, iż nie piszę tego z powodu jakiegoś sobkowstwa — ale z czystej chęci ujrzenia naszych zdrojowisk na tem stanowisku, na jakiem stoją zdrojowiska zagraniczne.

O ile z programu podróży arcyksięcia Rudolfa wnioskować można, to Krynica będzie miała to szczęście powitać dostojnego Gościa u siebie. Należy się jednak zawczasu o tem upewnić. (O ile nam wiadomo, to zamiar podróży do Krynicy został zaniechany. Przyp Red. *Przeglądu*).

Jeden tylko żal mamy, do Zarządu koleji państwowych — a mianowicie o to: iż rozkład jazdy między Muszyną-Krynicą a Tarnowem i ewentualnie Nowym-Sączem, jest nieodpowiedni i niedogodny. Należałoby to zmienić już przynajmniej od 15go maja b. r. — a powtóre i o to: iż na tę liczbę osób, jaka przybywa do Krynicy (pierwszego roku był 4041 zameldowanych osób) stacja kolejowa Muszyna-Krynica jest za małą.

Należałoby koniecznie poczekalnią II kl. znacznie powiększyć przez dobudowanie odpowiedniego lokalu, co się da łatwo zrobić. Spodziewamy się, że generalny dyrektor p. Czedik, znany ze swej energji i sprężystości, załatwi to słuszne żądanie jak najrychlej i nie pozwoli na to, aby i w przyszłości tak jak dotąd gniotła się publiczność złożona z osób chorych i ze zmęczonych kobiet w ciasnej salce restauracyjnej.

Wypadki petersburgskie. Dotąd nie mamy urzędowego potwierdzenia pogłoski, iż petersburgski sąd wojenny skazał na śmierć siedmiu uczestników zamachu na cara, dokonanego dnia 13go marca. Zapewne jakieś jurydyczne rosyjskie obyczaje i formułki stanęły na przeszkodzie promulgacji wyroku. Może np. zostanie on ogłoszony dopiero wtedy, gdy car go potwierdzi. A może jeszcze dotąd wyrok wcale nie zapadł, bo np. te same sensacyjne dzienniki niemieckie, które przedwczoraj utrzymywały, że skazano 7 na śmierć a resztę na Sybir, utrzymują już dzisiaj, że wszystkich 15 skazano na szubienicę, a tylko niektórych polecono do łaski carskiej ze względu na rozmaite łagodzące okoliczności.

Jakikolwiekby wyrok zapadł, mniej czy więcej surowy, nie zmieni to sytuacji tej, że wśród młodzieży rosyjskiej teorje gwałtownego przewrotu znalazły grunt odpowiedni i nader nawet żyzny i to teorje najdziksze ze wszystkich, bo nie wykreślające

ani jakiegoś planu reform, ani jakiegoś programu dodatniego, ani jakiejś myśli wyższej, szlachetniejszej, mogącej rozpalić umysł wprawdzie młody i niedoświadczony, ale w każdym razie zdrowy. Ci ludzie pragną tylko przewrotu dla przewrotu, krwi dla krwi, chcą zamordować cara, tak jak gdyby morderstwem dokonanem na osobie panującego można było zmienić system rządu i naturę państwa, uleczyć Rosję odrazu ze wszystkich jej wad i chorób, stworzyć z niej coś, co byłoby nie Rosją. Inteligencja tych obałamuconych studentów nie sięga tak wysoko, aby zrozumieć, że car jest tylko osobą podpisującą firmę caratu; więc, gdy ta osoba zginie, to zajmie jej miejsce inna, gdyż firma pozostanie zawsze firmą, a interes polityczny, zwany państwem, nie rozbije się przez to, iż dyplomatyczny trybunał handlowy zapisze w swym protokole, że odtąd inny człowiek będzie podpisywał firmę. Zmysł ich polityczny nie sięga nawet do tej wysokości, aby zrozumieć, iż wszystkie takie zamachy, uwieńczone czy niewieńczone powodzeniem, to w każdym razie woda na młyn policji, która ma w nich kopalnię zysków, dochodów, chrestów i rubli. A już nie mówiąc wcale o tem, że moralny zmysł tej młodzieży jest tak zgnębiony, że nie czuje ona odrazy przed zbrodnią, którą każde sumienie potępić musi, bo jest morderstwem tem wstrętniejszem, że pociąga za sobą śmierć niejednego, na którego się czyha, ale i tych wszystkich niewinnych ludzi, którzy przypadkiem mogą się znaleźć w jego pobliżu, przechodząc w tej chwili po ulicach lub przejeżdżając ulice. I ten właśnie upadek moralny młodzieży, to zdziczenie tej warstwy ludzi, która ma stanowić o przyszłości Rosji jest najstraszniejszym objawem dla nas, którzy jesteśmy skazani losem do wchodzenia w skład carstwa. Jaki to też to będzie potworny aparat urzędniczy za lat parę, złożony z tych młodych Rosjan, którzy dzisiaj w uniwersytetach rosyjskich, karmią się ideami, prowadzącemi ich do carobójstwa? Wszak to będą dzikie z nich zwierzęta, istoty wyzute ze wszystkiego, goniące tylko za swojemi chuciami, depczące wszystkie zasady moralne, wszelką cnotę, każde wzniosłe prawo, bezreligijne, niczem nie krępowane, a rozognione moskiewskim szowinizmem. Strach pomyśleć o tem, z jakimi to potworami przyjdzie nam walczyć, gdy wymrze stara armja czynowników, chciwych tylko grosza i których zawsze można było sobie kupić, a gdy cały aparat biurokratyczny wypełnią koledzy, przyjaciele, wielbiciele i towarzysze tych carobójców i nihilistów.

Z Sassowa nam piszą:

Chcąc się uchylić z zarzutu, jakobym fakta podał, widzę się zmuszonym na sprostowanie Wiel. ks. Porębskiego kilku słowami odpowiedzieć.

Otóż przedewszystkiem zaznaczam, że kreśląc owe doniesienie naprzód bezpośrednio po katastrofie, nie miałem czasu zapuszczać się w szczegóły i podałem tylko to, co uważałem za najważniejsze. Że zasługę ... p. Wachtla — której ks. Porębski nie przeczy — a zapomniałem o innych, to tylko dlatego, że relacje ... Co się zaś przyczyny pożaru tyczy, to każdy z naocznych świadków potwierdzić może, że podczas pożaru krążyła pogłoska o związku tej katastrofy z agitacją wyborczą. Chętnie jednak konstatuję, że pogłoska ta się nie sprawdziła.

Izydor Augenblick.

W Peszcie powstała myśl założenia giełdy aktorów celem połączenia w bezpośredniego porozumiewania się aktorów z dyrektorami z wyłączeniem agentów. Na ten cel ma być zaliczona suma 50.000 zł. z węgierskiego funduszu emerytalnego aktorów.

Pożar lasów. Dnia 29 kwietnia o godzinie 1 po południu wybuchł w lesie, należącym do ks. Kaliksta Ponińskiego w Woli dobrowodzkiej, w powiecie gródeckim, pożar, który w krótkim czasie zniszczył drzewostan na obszarze około 200-morgowym. Wysokość szkody nie została jeszcze sprawdzoną. Z dotychczasowego dochodzenia okazuje się, że pożar powstał w skutek nieostrożności przejezdnych, a zapewne w skutek rzuconego tlejącego cygara. Dalsze dochodzenia są w toku. — Dnia 26 kwietnia zaś, w lesie należącym do skarbu Łopatyńskiego, w powiecie brodzkim pożar wywołany przez nieznaną dotąd przyczynę zniszczył 15 sągów drzewa opałowego, 70 sążni tarcic i 90 morgów młodego zagajnika.

Nieszczęśliwy wypadek. Jan Nieszczyński, ogrodnik i właściciel realności pod l. 38 ul. Korytowskiej, zajął się jeszcze przed dwoma tygodniami starą robotą, której, jak obecnie utrzymuje, dla braku czasu nie ukończył. Podczas wczorajszego wiatru upadła tapeta, 20 cali grubości mająca ... Nieszczęśliwy odwieziony do szpitala, lecz już w drodze, z powodu uszkodzenia w krzyżach i nogach życie zakończył. Dochodzenia sądowe w toku.

Przewiezienie zwłok Rossiniego. W dniu 1 b. m. wyjęto zwłoki Rossiniego z grobu na cmentarzu Père-Lachaise w Paryżu, aby je do Florencji przewieźć. ... Gdy podniesiono kamienną pokrywę grobowca, zobaczono pierwszą trumnę ... list ... napis: „Gioacchino Antonio Rossini. Né le 29 février 1792, mort le 13 novembre 1868". ... Gdyby nota nie była tak silnie otworzona ... Markiz Torreggiani, przedstawiciel Włoch ... „Adieu" ... Rossini ... Poczem zbliżono się do trumny ... Ottello ... Desdemona ... zwłoki ... do Florencji.

Spóźnione odkrycie. Niezawsze sąd potrafi prawdę odkryć. Los czasem tak nagromadzi okoliczności i poszlaki, że i najniewinniejszego potępić trzeba i dopiero przypadek lub skrucha odkryją prawdziwego winowajcę. Przed 10 laty przepadł na poczcie w Podwołoczyskach list z kwotą 5000 zł. a wszystkie poszlaki wskazywały, że list zabrał pocztowy Frippel, którego zaraz zasuspendowano, a po przeprowadzonej rozprawie na kilka lat więzienia skazany.

Niedawno potem wystąpił z służby pocztowej w Podwołoczyskach służący nazwiskiem Hojda i począł oddawać się handlowi nierogacizną. Dziwnie mu się wiodło, w krótkim czasie posiadał ... był uważany za porządnego obywatela, aby jej gotówką dał jaki posag, a gdy Hojda odmówił, rozżalona siostra udała się do żandarmerji i doniosła, że owe 5000 zł. rzekomo przez Frippla skradzione, skradł właśnie Hojda. Żandarmerja aresztowała natychmiast bogatego handlarza i do sądu w Skałacie odstawiła — lecz kto wynagrodzi Frippla, o którym nikt nie wie już gdzie się znajduje i czy żyje.

Z „Sokoła". Wybrany na tegorocznem Walnem zgromadzeniu członków Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" Wydział ukonstytuował się na posiedzeniu z 30 kwietnia b. r. wybierając dyrektorem: dr. Kazimierza Łuczkiewicza, zastępcą: dr. Kazimerza Czarnika, sekretarzem: Władysława Sanockiego, zastępcą: Jakóba Bilewicza, skarbnikiem: Paulina Targońskiego, zastępcą: Ksawerego Fiszera, gospodarzem: dr. Kazimierza Pawlikowskiego, zastępcą: Władysława Pannenkę. — Administratorem *Przewodnika gimnastycznego*: dr. Tadeusza Heppego, zastępcą: dr. Stanisława Starczewskiego. Bibliotekarzem: Marjana Jarockiego, zastępcą: Alojzego Walka.

Samobójstwo. Michał Rekucki, jednoroczny ochotnik 95 pułku piechoty, odebrał sobie życie wczoraj o dwunastej w południe wystrzałem z rewolweru na cmentarzu Łyczakowskim. — Przyczyną samobójstwa była prawdopodobnie choroba, którą 20letni samobójca uważał za nieuleczalną.

Z Izby sądowej. Znany notorycznie złodziej, 27letni lokaj Jędrzej Wojciechowski, zaślubił przed dwoma laty 50letnią kucharkę Marję Weber i nietylko przetrwonił mały mająteczek swej żony, ale nadto postępowaniem swojem pociągnął ją przed kratki sądowe, a w dalszym ciągu do więzienia.

Wojciechowski, odsiedziawszy w roku zeszłym trzy miesiące w więzieniu za kradzież paltota u dra Gostyńskiego, u którego jako lokaj pozostawał w służbie, znalazł miejsce u pensjonowanego majora p. Wintera, i u niego w czwartym dniu służby skradł z zamkniętego biurka 640 zł. i zbiegł ze służby. — 500 zł. dał żonie do przechowania, a resztę przepił z wesołymi koleżkami.

Na doniesienie służbodawcy zarządzono rewizję w jego mieszkaniu. 500 zł. znaleziono, a sprawcę oddano sądowi karnemu.

Podczas rozprawy twierdził podsądny, że 500 zł. dał żonie do schowania jako pieniądze znalezione, a żona jego zeznania te potwierdziła. Ława przysięgłych jednak nie nabrała przekonania o niewinności obwinionych i wydała werdykt potępiający. Na tej podstawie skazał trybunał Wojciechowskiego na pięć lat więzienia, żonę zaś jego jako współuczestniczkę na trzy miesiące więzienia.

Z Jagielnicy nam piszą, że za staraniem tamtejszej inteligencji odprawiono dnia 26 z. m. uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. J. I. Kraszewskiego. Piękne ubranie katafalku, chór, w którym wzięły udział i panie, jakoteż uczestnictwo łacińskiego i greckiego obrządku duchowieństwa, wszystko to złożyło się w harmonijną i poważną całość, odpowiadającą nastrojowi ducha, w jakim każdy podążał, aby oddać należną cześć zasłużonemu gienjuszowi.

Chcąc przy tej sposobności zebrać fundusik na utworzenie stypendjum imienia Kraszewskiego, urządzono bezpośrednio po nabożeństwie w budynku szkolnym odczyt i deklamację, na które wszyscy obecni w kościele przybyli.

Wstęp do pięknie zielenią i popiersiem Kraszewskiego ubranej sali przyniósł 78 zł. 83 ct., z których pokryto drobne wydatki w kwocie 18 zł. 2 ct., a 60 zł. 81 ct. odesłano na ręce p. Szlachtowskiego w Krakowie; szarfę zaś od wieńca złożono za pośrednictwem Czytelni akademickiej w muzeum narodowem.

Komitet zajmujący się urządzeniem tego obchodu wyraża wszystkim uczestnikom szczere podziękowanie, a zarazem podnosi okoliczność na uznanie zasługującą, że tego samego dnia i godziny izraelici w Jagielnicy odprawili solenne nabożeństwo na uczczenie pamięci Kraszewskiego. *(G.)*

Z dniem 17 bm. rozpocznie się w Londynie sezon opery włoskiej; w skład trupy wchodzą między innymi Mierzwiński i Ella Russel.

Bobry. W tych dniach schwytano w okolicy Czarnobyla, w zaroślach nad Dieprem, dużego bobra. W okolicach Kijowa tego rodzaju połów zdarza się rokrocznie. Pomiędzy schwytanemi bobrami znajdują się takie, które na krze dnieprowej przypływają z Polesia; są jednak i okazy, będące pozostałością tych „bobrowych kolonij", które do czwartego dziesiątka lat bieżącego stulecia istniały pod Kijowem. Po wycięciu lasów i rozwinięciu żeglugi rzecznej bobry zniknęły.

Żywego bobra włościanie sprzedają po 5 do 6 rubli za sztukę.

Nowa materja wybuchowa. Świat cały dąży dzisiaj do wynalazków jak najbardziej zabójczych, któreby w jak najłatwiejszy a przytem w jak największej ilości śmierć zadać mogły. W ostatnich czasach wynaleziono torpedy powietrzne, melinit, roburit — a obecnie inżynier rosyjski Pakczew, po długich studjach w kierunku pyrotechnicznym, wynalazł nową materję wybuchową i ochrzcił ją mianem „siłotworu." Jeżeli prawdziwemi są opisy skutków i użytku „siłotworu" to w krótkim czasie w cywilizacji świata nastąpi nowy przewrót. Jest to materja, której siła wybuchu jest 10 razy większą od siły prochu, a która jednocześnie przy wybuchu nie wydaje dymu, sama nie eksploduje, może być użytą zamiast siły pary, może być motorem wszystkich machin, może zastąpić proch przy działach i karabinach i t. p.

Jeśli to wszystko jest prawdą, to jeszcze obecne pokolenie ciekawych zmian obecnych stosunków się doczeka.

Boulanger w Paryżu. W paryskim Salonie sztuk pięknych, który w ubiegłą sobotę otwarty został, ustawiono w jednej z sal ogromne mnóstwo portretów ministra wojny w najrozmaitszych pozach, to na koniu, to znów pieszo, w uniformie, w cywilnym ubiorze, w profilu, en face i t. p. Dowcipni Paryżanie uchrzcili tę salę „Salą Boulangera."

Katastrofa w prochowni. Straszliwa katastrofa nawiedziła dnia 3 b. m. miasto Hamworth. w Anglji. Tamtejsza prochownia wyleciała w powietrze, a wiele ludzie śmierć poniosło. Katastrofa przybrałaby o wiele większe rozmiary, gdyby nie zdarzyła się w porze południowej, w której 300 robotników fabryki w sąsiednim ogrodzie obiad spożywało.

Korespondencja od Administracji. *WP. Androwicz w Obertynie.* Numeru z dnia 28 marca nigdy nie było, bo dnia 28 marca był poniedziałek, a *Przegląd* nie ma nigdy daty poniedziałkowej. — Więc nie wiemy, czy WPanu przysłać numer z niedzieli, czy z wtorku. Prosimy o numer *Przeglądu* przy reklamacjach, a nie o datę.

Literatura i Sztuka.

* **Koncert „Lutni".** Na rzecz Towarzystwa śpiewackiego „Lutnia" odbędzie się jutro d. 7 maja w sali Domu Narodnego koncert państwa Souvestre-Paschalis, zaszczytnie znanych artystów opery i nauczycieli śpiewu.

W koncercie wezmą także udział panna K. Bleim pianistka, oraz uczennice pp. Souvestre-Paschalis a mianowicie panny: Heller, Frenkel i Pawlików. Bogaty program, na który składają się cenne fragmenta operowe, urozmaicone będą produkcją chóru męskiego „Lutnia" i monologiem Coquelina pt. „Mucha", który odegra komik naszej sceny p. Frenkiel.

Początek koncertu o godz. 8. wieczorem.

Bilety są do nabycia w księgarniach pp. Gubrynowicza i Schmidta oraz Seyfartha i Czajkowskiego.

* **„Ulana",** powieść J. I. Kraszewskiego, wyszła w tych dniach w Paryżu, w tłómaczeniu francuskiem Władysława Mickiewicza.

* **„Duch od stepu",** Bohdana Zaleskiego, wyszedł w przekładzie czeskim, dokonanym przez Rudolfa Pokornego.

* **Przewodnika gimnastycznego** „Sokoł" (organ Towarzystwa gimnastyczn.) opuścił prasę nr. 4 z kwietnia b. r.

Treść: Wspomnienie Jana Dobrzańskiego (dokończenie). — Kobiety starego świata, średniowieczne i wychowanie kobiet XIX wieku (dok.). — Przechadzki i wycieczki (c. d.). — Sprawy towarzystw gimnastycznych polskich. — Urywki higieniczne. — Kronika.

* **Nr. 186** *Echa muzycznego, teatralnego i artystycznego* zawiera: Maurycy Jokai (z portretem), przez W. J. — Egzaltacja (wiersz), przez Mefista. — Juljusz Słowacki jako dramaturg, studjum, przez Walerję Marrené (dalszy ciąg). — Jedna z ostatnich powieści J. I. Kraszewskiego, przez W. J. — Nasz stół redakcyjny, przez J. K. — Georges'a Rochegrosse'a „Napad" (La Jacquerie), obraz wystawiony w sali Krywulta w Hotelu Europejskim, przez Wojciecha Gersona. — Guzik. Komedja w jednym akcie, oryginalnie napisana, przez Marjana Gawalewicza (dokończenie). — Kronika krakowska II, przez Wandalina. — Przegląd dramatyczny. — Ze świata tonów. — Kronika: (Teatr — Muzyka — Sztuki plastyczne — Nekrologja — Repertuar teatrów warszawskich). — Fejleton: Na rozdrożu. Kartka z życia kobiety, przez Anatola Krzyżanowskiego (dalszy ciąg).

Rozmaitości.

— **O szczególnym wypadku,** jaki zdarzył się w Konstantynopolu, donosi *Journal des Débats.* Reprezentant tamtejszego poselstwa angielskiego, sir A. White, udał się po obiedzie do parku przy pałacu ambasady, gdy nagle spostrzegł cień skradającego się człowieka. P. White udał się w tę stronę, domyślając się w owym człowieku złodzieja. Był to istotnie złodziej, Grek, nazwiskiem Yanin, który unosił z sąsiedniej restauracji tacę srebrną. Kilku uderzeniami sir White powalił złoczyńcę i zawołał na służbę, celem zawiadomienia policji. Kiedy nadeszli przywołani zaptiowie Yanin nie mógł się poruszać, a przeniesiony do urzędu policyjnego na drugi dzień zmarł.

— **Jaką rolę ma odgrywać** fortepian w wychowaniu panien? Kamil Sée dyrektor *Revue de l'enseignement secondaire des jeunes filles*, podaje list Gounoda, tę kwestję wyjaśniający. List opiewa: Szanowny panie! Zapytujesz pan mnie, o ile jest ważną nauka gry na fortepianie w wychowaniu pań. Odpowiedź zdaje mi się być bardzo łatwą: „Te panie, które z gry żyć nie potrzebują, powinne jak najmniej czasu przy fortepianie spędzać."

— **W obchodzie 50 rocznicy** wstąpienia na tron królowej Wiktorji Irlandja, jedna ze wszystkich krajów państwa brytańskiego, nie będzie przyjmowała udziału. Oprócz protestanckiej prowincji Ulster żadna inna miejscowość Zielonej wyspy nie przyłączy się do uroczystości, jakie będą miały miejsce w miesiącu czerwcu rb.

Część ekonomiczna.

= **Ogólna suma** najnowszych pożyczek europejskich wynosi przeszło miljard, to znaczy więcej niż o miljard starały się na targach europejskich rozmaite państwa w bieżącym roku dla utrzymania swej równowagi i dla opędzenia koniecznych wydatków administracyjnych.

O potrzebach Austro-Węgier, wynoszących okrągło 130 miljonów zł. (w co się włączają także najnowsze kredyty p. Tiszy) wiedzą nasi czytelnicy. — Rząd niemiecki zażądał w ubiegły piątek od parlamentu kredytu 176 miljonów marek, którego — jak wiadomo — chce użyć na przygotowania wojenne i na budowy kolejowe. — Rosja ogłosiła wewnętrzną pożyczkę 100 miljonów rubli, gdyż berlińscy bankierzy nic dać nie chcieli. — Włochy muszą pokryć niedobór pożyczką 60 miljonów lirów. — Potrzeby Francji do końca bieżącego roku oceniają na olbrzymią sumę 500 miljonów franków, chociaż utrzymują, że Rzeczpospolita powinna już razem i o zaopatrzeniu się na przyszły rok pomyśleć i od razu subskrypcję na cały miljard ogłosić. Przytem nie trzeba zapomnieć, że i miasto Paryż zrealizowało pierwsze 40 miljonów franków zezwolonej mu pożyczki loteryjnej na ćwierć miljarda. — Grecja stara się o pożyczkę 10 miljonów drachm w złocie, — a Egipt potrzebuje 5 miljonów funtów szterlingów. — Że Serbja stara się o nową pożyczkę, rzecz wiadoma; — podobnież, że Bułgarja szukała pożyczki u bankierów niemieckich i angielskich; lecz dotychczas jej wszędzie odmówiono.

Zliczywszy kwoty powyższe, otrzymamy piękną sumkę miljardową, która z kasy banków europejskich i z kieszeni szerokich kół publiczności ma się przenieść do portfelów ministrów skarbu rozmaitych państw europejskich.

= **Chmiel.** Wiedeń 27 kwietnia. Ruch handlowy słaby, browary wstrzymują się od kupna ze względu na znaczne jeszcze zapasy chmielu pośledniego gatunku, znajdujące się u producentów, w nadziei zakupienia ich później o wiele taniej. — Celny towar pokazuje się już bardzo rzadko; pośledniego gatunku jest dużo na sprzedaż, a cena zaczyna się ustalać na korzyść kupców. — Tutaj płacą za chmiel żatecki miejski 85 do 95 zł., powiatowy 75 do 85 zł., obwodowy 65 do 75 zł., auszawski czerwony 40 do 50 zł., zielony 15 do 20 zł. za 50 kg.

= **Koniczyna i nasiona pastewne.** Wiedeń 26 kwietnia. — Koniczyna czerwona: targ nieożywiony, gdyż spekulanci uważają ceny za wysokie. Płacą za najpiękniejszą koniczynę czerwoną 48 do 50 zł., celną 46 do 48 zł., średnią 38 do 45 zł. za 100 kg brutto. — O lucernę mało popytu, zapasy są dość znaczne. Płacą za prowancką najpiękniejszą 78 do 82 zł., włoską bardzo piękną 70 do 72 zł., piękną 60 do 70 zł., średnią 50 do 60 zł., według gatunku za 100 kg brutto. — Esparcetę kupują na potrzeby domowe, ceny utrzymują się. Za najcelniejszą płacą 13 do 14 zł., za celną 12 do 13 zł. za 100 kg brutto. *(Nadsieja)*

Wiedeń dnia 4 maja.

(Z) Świetny rezultat wczorajszej subskrypcji na rentę marcową byłby niewątpliwie wyciągnął giełdę z jej chwiejnej pozycji; ale niestety nadeszły nowe wiadomości, które zaraz na początku przytłumiły wszelką ochotę do reprizy w zarodzie.

I tak *Kreuz Ztg.* przyniosła ostry artykuł zapowiadający wojnę z Francją na jesień. Smiano się wprawdzie z tego artykułu i łamano sobie głowę nad pytaniem, ile redakcja za niego dostała? — ale koniec końców nie można było lekceważyć tej ramoty, gdyż zawsze mogła popsuć humor i rzucić wiele towaru na targi. Z Londyna doniesiono o nowej porażce wojsk afgańskich, ciągłem posuwaniu się Rosjan naprzód i o wyrzuceniu przez russofilów słupów granicznych, ustawionych przez komisję anglorosyjską. Na domiar złego w Berlinie z powodu protestanckiego dnia pokuty świątkowała giełda, a przeto nie mogła nawet udzielić tutejszej spekulacji zwykłej swej pomocy ku podtrzymaniu silnego ducha i dobrej myśli. Stąd też cały przebieg targu był leniwy i ociężały — spekulanci z jakąś niechęcią przystępowali do zawierania transakcyj — a następstwem tego nie mogło naturalnie być nic innego, jak tylko ogólna, choć niezbyt dotkliwa depressja kursów.

Notowano: kred. 280·50, laenderb. 234, bankver. 93, uniony 210, renta wsp. 81·25, srebrna 82·55, austr. złota 112·25, pap. 5% 97·10, węg. złota 101, pap. 5% 88·10, ruble 1·11.

Telegramy „Przeglądu."

Wiedeń 6 maja (pryw.). W sferach dyplomatycznych panuje przekonanie, że cała kontrowersja dziennikarska w sprawie Bośnji i Hercogowiny została przez ks. Bismarka zainicjowaną jako konsekwencja całej jego polityki. Wszystkie sukcesa jakie odniósł począwszy od Sadowy były możliwe tylko pod warunkiem życzliwości i poparcia ze strony Rosji. W zamian usiłował ks. Bismark zawsze utrzymywać Rosję w przekonaniu, że Niemcy wszelkie jej żądania i plany popierają. Namawiał on też zawsze Rosją do okupacji Bułgarji, lecz Rosja nie dała się znęcić do tej pułapki, którąby ją wprowadziła w liczne i trudne kolizje, na to tylko, żeby Niemcy tymczasem miały wolne ręce, mogły Francję przypierać do muru i nawet podjąć drugą wojnę przeciw Francji. Widząc jednak, że Rosja nie da się Niemcom na pasku prowadzić, widząc, że im nie dowierza, że nie wiąże sobie rąk, a tem samem Niemcy na drugą wojnę francuzką ryzykować się nie mogą, nie mając pewności, jak się Rosja zachowa, uznał ks. Bismark za potrzebne wystąpić przeciw anti-niemieckim prądom w Rosji. Jednym ze środków w tym kierunku miało być wykazanie, że Bośnję i Hercogowinę przyznał był ks. Gorczaków Austrji przed rozpoczęciem ostatniej wojny tureckiej, że zatem nie Niemcy są winne temu, iż obecnie Rosja z Austrją na Wschodzie się spotyka. Hr. Andrassy ma rację, twierdząc w *Pester Lloydzie*, że żadnego układu z Rosją nie zawierał, to jednak jest pewnem, że ks. Gorczaków nie byłby wojny rozpoczynał, nie zapewniwszy się, jak się Austrja zachowa, a to zachowanie się neutralne musiało być wynagrodzone.

Na kongresie berlińskim nie mogła Rosja opierać się w sprawie Bośnji; jeżeli ks. Bismark popierał Austrję i pchał ją na Wschód, to przecież nie dlatego, że Rosja tego chciała, lecz właśnie, żeby tam Rosję szachować za pomocą Austrji, żeby tam oba te państwa uwięzić. Taka jest prawda, którą z kontrowersji wyciągnąć należy.

Sofja 6 maja (pryw.) Mimo zupełnego usunięcia się rządu i władz, była przecież rocznica wyboru ks. Aleksandra obchodzoną w całym kraju jako święto narodowe; były nabożeństwa, flagi z okien, iluminacje, koncerta, w ogrodzie miejskim śpiewał lud „Szumi Marica," wznoszono okrzyki na cześć księcia, wielu oficerów brało udział. W klubie wojskowym był wieczorem bankiet, przybyli i ministrowie. Toasty na cześć księcia zmieniły się w długo trwającą demonstrację, która była dla ministrów niespodzianką. Oficerów brało udział stu. W przemowach zaznaczono, że bez względu na polityczną sytuację lud czci bohatera swojego. Na bal przybyli reprezentanci mocarstw. Pomiędzy regentami zachodzą małe nieporozumienia, lecz dotąd tylko teoretyczne. Radosławów jest za polityką czynu, wojującą, inni za polityką bierną, za trwaniem.

Belgrad 6 maja (pryw.). Król oświadczył Garaszaninowi, że jeżeli chce, może wziąć urlop na miesiąc dla odpoczynku, poczem dopiero nastąpi narada i decyzja co do ewentualnych zmian osób.

Rzym 6 maja (pryw.). Do rządu francuskiego wysłaną została nota sekretarjatu watykańskiego z oznajmieniem, że nowa ustawa wojskowa jen. Boulangera, powołując kleryków do służby wojskowej, narusza wprost konkordat. — Nota żąda usunięcia dotyczącego paragrafu.

Konstantynopol 5 maja (pryw.) Porta poleciła Riza beyowi, żeby zakomunikował regencji co następuje: Porta nie może pochwalać zabiegów o zaciągnięcie pożyczki i ma po temu różne powody, lecz jeżeli Bułgarji powiedzie się ta operacja, Porta trudności stawiać nie będzie.

Wiedeń 6 maja. (Z Rady państwa). Na wieczornem posiedzeniu omawiano zmiany poczynione w Izbie panów w taryfie cłowej. Hallwich przemawia na korzyść tureckich czerwonych tkanin, wskazując na ważność odnośnej produkcji dla niektórych okolic, jak np. Vorarlbergu — i wnosi: Izba posłów pozostaje przy uchwalonych już wyższych taryfach cłowych.

Minister handlu wskazuje na objaśnienia znawców, że tureckie tkaniny czerwono zabarwione, z powodu zmienionych stosunków produkcji, nie potrzebują szczególniejszej ochrony. Następnie wyłuszcza wyczerpująco, że polityka handlowa wymaga szybkiego załatwienia nowelli cłowej, czego domagają się także liczne korporacje, w celu usunięcia stanu niepewności. Austrja stoi w przededniu rokowań z Włochami i Niemcami. Opinje Izb handlowych zostały złożone, rząd oczekuje tedy jedynie uchwalenia nowelli w celu rozpoczęcia rokowań.

Gdyby dzisiaj uchwalono zmiany, wejście nowelli w życie byłoby zakwestjonowane, rokowania z zagranicą możliwie zerwane, minister uprasza przeto o uchwalenie nowelli. (Oklaski z prawicy). Wniosek Hallwicha odrzucono wreszcie i uchwalono niższe taryfy. Inne przez Izbę panów poczynione zmiany przyjęto prawie bez rozpraw. Przy pozycji 284 wyrazili Gomperz i Haase zadowolnienie z powodu zainaugurowanej przez ministra handlu polityki cłowej i wyrazili życzenia w kierunku reformy urządzeń taryfowych. — Według § 4 nowella wchodzi w życie z dniem 1 czerwca 1887. Po polemicznej uwadze Türka przeciw zwolennikom szkoły Manchesterskiej (swobody handlu), uchwalono całą nowellę także i w trzeciem czytaniu. Następne posiedzenie w sobotę.

Berlin 6 maja. Parlament uchwalił etat dodatkowy, o ile wymagać będą dalsze wydatki na zarząd wojskowy.

Kanclerz żądał od parlamentu uchwały, przyzwalającej na sądowo-karne ściganie posła z Alzacji i Lotaryngji Grada na wniosek prokuratorji Kolmarskiej.

Ustawa o podatku wódczanym ustanawia od 1 października 1887 cło 150 marek za 100 kilo wódki zagranicznej.

Berlin 6 maja. Dochód z podatku od wódki przyniósł 143,400.000 marek, a więc o 9,640.000 więcej, niż preliminowano.

Sofja 6 maja. Ajencja Havasa donosi, że pogłoska, podana przez pisma rosyjskie, jakoby Tirnowa była oblężona przez chłopów, jest złośliwym wymysłem.

Paryż 6 maja. Na placu opery zebrały się wczorajszego wieczora wielkie tłumy, tak, iż policja musiała je rozpędzać, przyczem aresztowano także kilka osób. Ostatecznie deszcz rozproszył demonstrantów: zresztą panuje w mieście spokój.

Paryż 6 maja. Komisja budżetowa, uznając proponowane oszczędności za niedostateczne, uchwaliła wezwać rząd do przedłożenia nowych projektów oszczędnościowych. Izba zbierze się w sobotę.

Latakja 6 maja. Barka austrjacka „Toni" rozbiła się. Kapitan, jego żona i część załogi wyratowana, reszta utonęła.

Paryż 6 maja. Ambasador niemiecki hr. Münster wyraził wczoraj wobec Flourensa swą radość z powodu załatwienia afery Schnaebelego i powiedział zarazem, iż dalszemu trwaniu wzajemnych stosunków przyjaźnych nie stanie odtąd nic na przeszkodzie. Flourens zapewnił ze swej strony o przyjaźnych uczuciach rządu francuskiego i oświadczył, że podtrzymać nadal te uczucia będzie jego staraniem. *Temps* donosi, że przeciw dziennikowi *Revanche* wdrożono śledztwo karne za prowokowanie zbiegowiska.

Lamoureux zawiesił stanowczo dalsze przedstawienia Lohengrina.

Londyn 5 maja. W Izbie niższej postawił Gladstone zapowiedziany wniosek mający na celu wybranie komisji do ułożenia skargi przeciw redakcji *Timesa* za oszczerstwo rzucone na Dillona.

Londyn 6 maja. Izba niższa odrzuciła 297 głosami przeciw 218, wniosek Levisa w sprawie dziennika *Times* i przystąpiła do dalszej dyskusji nad wnioskiem rządowym.

Nowy Jork 6 maja. Od 3. bm. daje się uczuwać w stanach południowych silne trzęsienie ziemi; strat w ludziach nie ma żadnych.

Z zbożowych targów

5. maja	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8 30—8 95	8 20 –8 75	8.——8 65	8 80 -9 15
Żyto	5.30 5 75	5.10 –5 60	5.— –5 55	5 80 -6.10
Jęczmień	4·——7 —	.— -6 70	4 ——6 70	4 25 -7 25
Owies	3·80—4 50	3·70 -4.50	3 50—4 25	4 10—4 50
Groch	4 75 7.—	4 50 7 —	4 25 6 50	4 75 7 —
Wyka	3 80 4 50	3.85 -4·40	3.50—4 50	4.— — 4 75
Rzepak	·— .—	.— .—	9.— 9 —	9.— .—
Lnianka	.— .—	.— —	—.— —.—	.— .—
Konic. czer.	28. 44 —	27. –42 —	25.—·40	28 – 40 —
Konic. biała.	———	40.– 48 —	37.—50 —	40 —55—
Konic. szwed.	48—60 —	— — —	—— —	——.—.

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł 3 — 30 nominalnie. **Okowita** za 10·000 litr. proc. Lwów loco 23·75 do 24·25. **Wiedeń** 6. maja. Pszenica od 9·87 do ·—. Żyto od 6·90 do ·—. Okowita 25·75 — do 26.—. — **Berlin** 6. maja. Pszenica 176.50 do ——. Żyto 123 — do ——. Okowita 40·50 do 42·50. **Peszt** 6. maja Pszenica 9 30 do —·— Żyto 6·15 do —·—. Okowita 25·— do 25·25.

Kursa giełdowe.

Wiedeń dnia 5. maja. Godzina 10 minut 55. Renta wspólna papierowa 81·15 Renta wspólna srebrna 82·20 Renta 4% złota 111.95. Renta 5% papierowa 97·05. Akcje banku austro-węgierskiego 877 zł. Akcje austrjackie kredytowe 280.30. Funty szterlingi 126·95. Napoleondory 10·04½. Marki niemieckie 62·30 –.

Lwów. Z Izby handlowej, 5 maja 1887.

	płacą	żądają
1. Akcje za sztukę. bez kuponu bieżącego bez dywidendy:		
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	202 —	205 50
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	222 —	226 —
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	284 —	290 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	215 —	220 —
2. Listy zastawne za 100 zlr.		
Banku. hyp. galic. 6 prc. w. a.	- - —	— -
„ „ „ 5 „ „	99 15	100 15
„ „ „ 5 „ prem.	101 60	102 60
Banku krajowego 4½ % w. a.	96 —	97 50
Tow. kred. galic. 5 „ „	100 55	101 55
„ „ „ 4 „ „	92 50	93 50
„ „ „ 4½ „	99 —	100 —
3. Listy dłużne za 100 zlr.		
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	47 —	50 —
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	41 —	44 —
4. Obligi za 100 zlr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 50	105 50
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	103 50	105 50
„ „ „ 1883 4½% „	94 50	96 50
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	16 —	18 —
„ Stanisławowa	28 50	31 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5·89	6·—
Dukat cesarski	5·92	6 04
Napoleondor	10·—	10·12
Półimperjał rosyjski	10·34	10·45
Rubel rosyjski srebrny	1·54	1·64
„ „ papierowy	1·10½	1·12½
100 marek niemieckich	61.80	62.50

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

(Podług zegaru lwowskiego)

Do Krakowa	*10.44	4.10	8.10	—.—	4.50
Do Podwołoczysk	10.25	—.—	—.—	*6.10	12.38
„ (z Podzamcza)	10.55	—.—	—.—	*6.22	1 08
Do Czerniowiec	—.—	11.06	—.—	*6.20	12.22
Do Stryja	7·30	—.—	11·47	—.—	7·27

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.27	*5.50	11.55		7.06
Z Podwołoczysk	*10.24	8.05	*2.15	8.50	—.—
(na Podzamcze)	*10.10	2.29	—.—	3.19	—.—
Z Czerniowiec	*10.03	8.35	—.—	3.30	—.—
Ze Stryja	—.—	2·45	—.—	8·32	4·35

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne w obwódkach czarnych [ ] są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

3)

WROGOWIE.

Z ANGIELSKIEGO.

Przekład

N. Krzyżanowskiej.

Czy Francuz przypadkiem w mylnym udał się kierunku, czy umyślnie chciał podsłuchać rozmowy o ludziach, którzy go obchodzili widocznie, dość, że gdy tramwaj ruszył, wsiadł do dorożki i kazał się zawieść z powrotem na Regent-Street, poczem sam już poszedł i zatrzymał się przy Greek-Street-Soho.

Że ta część miasta doskonale była znaną cudzoziemcowi, to zdradzał każdy ruch jego. Pomimo bowiem spóźnionej godziny i panujących tu ciemności, przebiegł śmiałym krokiem kilka zaułków, bram i podwórzy, a wreszcie przedostał się na wązką, brudną uliczkę, o starych, na pół porozwalanych budynkach lub ponurych, czarnych kamienicach, zajętych przez podrzędne i podejrzane chambrés garnies. A jednak, wytwornie ubrany i przystrojony ten człowiek, nie mógł chyba, pomimo miny skończonego roué, zamieszkiwać w tak haniebnej dziurze, jak Crane-Street? O, nie! Monsieur le marquis de Frontignac, trzymał apartament w najwytworniejszej części West-Endu. Pan margrabia pozował przecież na bogatego arystokratę.

Tym razem, miał jednak interes do kogoś, co mieszkał w najbrudniejszym i w najbardziej opuszczonym domku z całej ulicy. Niezrażony ciemnością, panującą w oknach, która zdawała się wskazywać, że wszyscy śpią tu już oddawna, margrabia wdrapał się po połamanych schodach na piętro i zastukał do pierwszych drzwi, na lewo.

Po chwili, zamek zazgrzytał i na progu stanęła ze świecą w ręku, młoda, o smutnej twarzy dziewczynka, a przyjrzawszy się niechętnie przybyłemu, zapytała krótko:

— Czego sobie pan życzy?

— Mademoiselle, muszę się widzieć z dziadkiem pani.

— Kładzie się właśnie do łóżka — odparła.— Może zechcesz pan przyjść jutro?

— Daruje pani, lecz chwila obecna jest rzeczą niepowrotną, a tem samem nieocenioną. Może raczysz zawiadomić mr. Harde, iż przybyłem tu w interesie wielkiej wagi.

Dziewczę cofnęło się nieco, a wsunąwszy tylko głowę do przyległego pokoju, wyrzekło kilka słów szybko, na które dała się słyszeć odpowiedź, dana głosem drżącym i starym, lecz kłótliwym widocznie:

— Wpuść go, Alicjo; im prędzej skończy, tem sobie prędzej pójdzie.

Jakkolwiek zaproszenie nie było zbyt uprzejme, niemniej Gaspard de Frontignac nie zawahał się skorzystać z takowego, a skłoniwszy się dziewczęciu, ze śmiałem wejrzeniem uwielbienia, przeszedł szybko do przyległego pokoju, który miał widocznie bawialnię stanowić. Na środku stał prosty stół sosnowy, bez żadnej pretensji do politury lub malowania; pod ścianami kilka takichże ław i trzęsących się starych krzeseł, oraz szafka z książkami i drugi, również odwieczny egzemplarz, przeznaczony na szlanki i talerze.

Wsparta o stół, stała pocieszna, mała figurka, zwana ogólnie przez swych znajomych starym Fidgetem. Karzeł ten, za lat młodych nie dosięgał wzrostem stóp pięciu, obecnie zaś, gdy starość pochyliła mu ku ziemi barki, mógł ich liczyć cztery najwyżej. Długie bardzo i chude ręce, skóra żółta jak pergamin i twarz drobna, o niskiem czole, okryta w połowie przez siwe wąsy i potarganą brodę, oto całość, jaką przedstawiał gospodarz domu, całość, w której tylko małe, czarne, ale latające, ruchliwe i przebiegłe oczki, główną zwracały uwagę.

— Cóż tam, u licha — zamruczał — chcesz pan o tej porze ode mnie?

— Mam tu maleńki, ale ważny interesik — odparł de Frontignac, siadając spokojnie, choć go nikt o to nie prosił. — Interesik, który może nam obudwom przynieść korzyści.

Starzec skrzywił się i odparł szyderczo:

— He, he! myślisz ptaszku, że złapiesz starego Fidgeta na plewy? Korzystny dla mnie! Nie może być? Jakżeby to kto na świecie myślał o cudzych zyskach, a nie o swoich, szczególniej też pan. Jestem pewny, że nie zakrzywiłbyś nawet małego palca, gdyby o uratowanie mego życia chodziło, a co to mówić o interesach!

Gaspard de Frontignac, roześmiał się śmiechem, który był zgrzytem zarazem.

— Mon Dieu, szczerze mówiąc, sądzę, iż niktby cię nie ratował tak bardzo.

W oczach skąpca wściekłość zabłysła na ton wzgardy, jaka się w powyższych przebijała słowach.

— A jednak — zawołał — znalazł się człowiek, który z narażeniem własnego życia moje ocalił i to w sposób, na jaki tchórzostwo nigdyby panu nie pozwoliło narazić się. Pies wściekły rzucił się na mnie na ulicy, a szlachetny ten młodzieniec, miał odwagę wyrwać mnie ze szpon strasznego zwierzęcia, bez względu na niebezpieczeństwo, jakiem to jemu samemu groziło.

— Pański nieulękniony oswobodziciel, musiał być tak szalony jak i pies, z którym stanął do walki. Jestem pewny, że byłby uczynił to samo dla każdego, gapiącego się na was ulicznika — zadecydował margrabia, z nowem szyderstwem. A teraz, jeżeli pan pozwolisz, przystąpimy do interesu. Przypominasz pan sobie, iż część ostatniej pożyczki utopiłem na twe żądanie w akcjach protegowanej przez ciebie spółki.

Stary Fidget skinął twierdząco, a wsparty plecami o starą bibljoteczkę, świdrował gościa przenikliwem, badawczem wejrzeniem.

— Wiem o tem; lecz cóż stąd?

— To tylko, iż nie dostawszy do rąk całej pierwszej pożyczki, muszę teraz otrzymać drugą. Muszę mieć tysiąc funtów, choćby mi przyszło zapłacić pięćdziesiąt procent, jeżeli sumienie pozwoli ci wziąć aż tyle.

Stary Harde wydał okrzyk przerażenia.

— Jabym się zrujnował! Ja, człowiek ubogi, taką sumę?... ja, ja? Jakiem prawem śmiesz pan najpierw żądać aż tak wysokiej pożyczki, nie dając na nią żadnej pewności? „Pożycz“, to łatwo powiedzieć; ale ja nie dam.

Frontignac podniósł się i wyprostowany mierzył skąpca pogardliwem okiem; a jakkolwiek sam zaledwo średniego był wzrostu, mógł jednak na karłowatą tę postać z góry spoglądać.

— Mylisz się — wyrzekł. — Nie żądam nic bez dania pewności. Karty się odwróciły: teraz dość mi tylko sięgnąć ręką, aby pozyskać bogactwa. Czy znasz pan niejakiego Clealanda? Potakujesz; więc posłuchaj, a dowiesz się, że wspomagając mnie teraz, możesz własne kieszenie złotem napełnić.

Nachylił się, szeptał coś przez chwilę, poczem wyprostowany odstąpił parę kroków, śmiejąc się z wrażenia, jakie mu się udało na twarz starca wywołać.

— To nieprawda! — zawołał ten ostatni nakoniec. — To nieprawda, ja ręczę za to!

— Szalonym jesteś! — przerwał Gaspard, uderzając niecierpliwie nogą o posadzkę. — Przeczytaj więc, jeżeli umiesz sylabizować po angielsku!

Stary Fidget ujął podawany mu papier, a przeglądając go zwolna, uśmiechał się mimowoli do siebie.

— W rzeczy samej. — przyznał wreszcie — tu wszystko w porządku, zupełnie w porządku! Wystaw pan weksel na tysiąc pięćset funtów, a jutro z rana mogę ci tysiąc wręczyć. He, he, he, to będzie sobie paradna sprawka!... Dobranoc, dobranoc.

Wziął świecę i odprowadził margrabiego do drzwi, poczem wróciwszy zaryglował takowe, zacierając zaś swoje, do szponów podobne ręce, nie mógł się powstrzymać od jawnych oznak radości.

— Na moję korzyść! Tak, piękny margrabio, na moję korzyść; ale tylko dzięki wspomnieniom pewnych wypadków z zapomnianej dziś przeszłości. No, papiery te są nieocenione. Rzeczywistego jednak stanu rzeczy żaden z nich się nie domyśla. Złoto z tej strony, a później złoto od... Muszę zajrzeć do książki. Ale nie, dosyć jeszcze na to czasu... po co marnować świecę, kiedy to można będzie za dnia zrobić.... Teraz do łóżka.

I stary skąpiec udał się na spoczynek, chrząkając ciągle z uciechy nad tajemnicą jemu tylko wiadomą.

ROZDZIAŁ II.

Nazajutrz po szczególnej rozmowie margrabiego Frontignac ze starym skąpcem z Soho, posłaniec z telegrafu opuszczał dyrektorski pokój w teatrze Colosseum, niewiele dbając o to, że kartka oddana przez niego wprawiła w istną rozpacz pana Hawksley, przewodnika tego przybytku Talji i Terpsychory. Biedny dyrektor stał z różową kopertą w ręku, a rysy jego rzeczywiste zdradzały rozdrażnienie.

— Piękna sprawa, nie ma co mówić — szeptał ze złością sam do siebie. — Winszuję każdemu, co jak ja, musi to na własną wziąć głowę. Doprawdy, piesby się nademną ulitował, taki jestem nieszczęśliwy! Ta depesza dobiła mnie; już nie wiem naprawdę, co mam robić. Żebym przynajmniej mógł zobaczyć tego urwisa St.-M.!

— Urwis ma pewno oznaczać pokornego twego sługę... Dziękuję za dobre słowo! — zabrzmiał ode drzwi dźwięczny głos męski, i pełen niedbałego wdzięku ukazał się obok niego piękny St.-Mar, o rysach greckiego posągu. — Cóż to się stało, Hawk'u?

— Co się stało? Czy w tobie, St.-Marze, tego impertynenckiego spokoju nic nie jest w stanie zakłócić? Wiesz, że ogłosiłem wznowienie „Pochodni“ na pierwszego października?

— Wiem, wiem;... z Blanką Morgan w roli księżny Marji; w roli, która przechodzi jej siły, o ile zdrowy dyktuje rozsądek.

— Otóż wyobraź sobie: nie miała nic pilniejszego, jak wywichnąć sobie dziś nogę w tak szkaradny sposób, iż doktor zawiadamia mnie, że nie będzie mogła wychodzić przez parę miesięcy, a nawet może pozostanie kulawą na całe życie. Na honor, St.-Marze, ci ludzie nie mają ani zasad, ani sumienia!

— Ma się rozumieć; to rzecz im i mnie obca zupełnie. Przedewszystkiem jednak musisz się postarać o kogoś innego na to miejsce.

— Dobrze ci mówić takie rzeczy! — burczał Hawksley z oburzeniem. — I jabym potrafił zachować zimną krew, gdyby mnie to nic nie obchodziło. Żebyś jednak ty został na jeden dzień dyrektorem, kręciłbyś się kochanku, jak mucha w ukropie. Odwołać sztuki nie mogę. Kiedy więc umiesz radzić, żebym się postarał o kogo innego, to dajże mi do licha jaką zdolną aktorkę, któraby się takiej roli w miesiącu wyuczyła!

(C. d. n.)

Odpowiedzialny redaktor: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni i litografji Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A.)